Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

PŁOMIENNY REWOLUCJONISTA

W związku z obchodami XX rocznicy powstania PPR, mieszkańcy Łomży wystąpili do MRN z wnioskiem o nazwanie jednej z ulic imieniem Jana Turlejskiego.

Jan Turlejski należy do tych ludzi, którzy całe swoje życie oddali sprawie wyzwolenia człowieka. W rewolucyjnym ruchu robotniczym Polski jest to postać wyrażająca wszystkie cechy działacza-komunisty.

*

16 maja roku 1913, w rodzinie łódzkiego kolejarza, Antoniego Turlejskiego przyszedł na świat pierwszy jego syn, któremu nadano imię Jan.

Mijały lata, trudne i mozolne dla robotnika kolei, lata przynoszące wciąż nowe wydarzenia: wojna światowa, Rewolucja Październikowa, odrodzona Polska. Młody pełen energii Janek, z dobrym wynikiem kończy liceum w Łodzi. Interesuje go wszystko, wchłania wiedzę, dużo czyta, szuka kontaktów z ludźmi. W jego ślady idzie młodszy brat, Zdzisław.

„Moje dzieci muszą wyjść na ludzi" — zdecydował Antoni. Rodzina Turlejskich „zaciska pasa" i Janek w 1933 roku rozpoczyna studia na Wydziale Mechanicznym Politechniki Warszawskiej.

*

Nie wystarczyły mu jednak książki. Janek szuka rozwiązań rażących problemów społecznych. Na Politechnice trwała walka o godność uczelni, wolność, o zmniejszenie komornego, zniesienie opłat za naukę, jej dostęp dla wszystkich, walka przeciwko bojówkom faszystowskim. Doniośle brzmiał wówczas głos Janka Turlejskiego. Wzywał do walki, organizował kolegów i przyjaciół. Pamiętał długo mocne, aż do utraty przytomności, uderzenia deską w głowę. Bito go i kopano. Głos jego jednak nie milkł.

To on przecież na pierwszym roku studiów, zanim nawiązał kontakt z OMS „Życie", zdążył pozyskać grono kolegów, założyć grupę lewicową, która później w całości weszła do tej organizacji. Pamiętają koledzy z lat studenckich Janka Turlejskiego, świetnego mówcę i dobrego redaktora nielegalnego pisma lewicowego „Politechnik", pamiętają odważnego sekretarza KZM na uczelni.

*

Łomża w latach trzydziestych. Jedno z rewolucyjnych centrów na Białostocczyźnie. Po niedawnych burzliwych strajkach, miasto przygotowywało się do zamanifestowania swej solidarności w pochodzie pierwszomajowym. W imieniu lewicy robotniczej należy wygłosić mocne, płomienne przemówienie — zapadła decyzja w Komitecie Robotniczym. Prawica PPS przygotowała legalnego mówcę z Warszawy. A czemu w naszym imieniu nie może przemówić ktoś spoza Łomży? — padło wówczas pytanie na zebraniu robotników. Wysłano przedstawiciela do Warszawy. I oto wczesnym rankiem z Warszawy do Łomży jechało w pociągu dwóch mówców — szpakowaty pan z PPS, doświadczony żongler słów i młody student Politechniki, o wesołym usposobieniu i oczach.

Towarzysze z Łomży przygotowali wszystko jak przystało na robotników. Spotkanie u tow. Szyszkowskiego, hasło: „Czy tu można kupić papierosy?" i już było się wśród swoich.

Rozpoczęła się manifestacja. I wówczas, gdy zdawało się, że oficjalny, legalny ton uroczystości jest zapewniony, **na trybunę wbiegł „nie proszony"** mówca. Padły ostre słowa prawdy o sanacyjnym rządzie Polski, o faszyzmie.

Policjanci stracili orientację, PPS-iaki oniemieli. Kiedy próbowano przerwać przemówienie, robotnicze tłumy zażądały: „Niech przemawia..." Przemówił spokojnie, dobitnie, z wielką wiarą w słuszność głoszonych prawd. Podkreślił, że mówi nie po raz ostatni z balkonu magistratu Łomży, że niedaleki już czas, kiedy przemówi w imieniu robotniczo-chłopskiej władzy. Zakończył przemówienie wezwaniem do jedności robotniczej, do walki. Znikł tak samo nagle jak się pojawił. Czujne, robotnicze ręce broniły go przed policją. Jan Turlejski pieszo dotarł do Piątnicy, a stamtąd łódką na drugą stronę Narwi.

W ubogiej chatce Michała Wyrwasa, gospodyni Zofia nakarmiła niecodziennego gościa. W nocy Turlejski dotarł do stacji Czerwony Bór i odjechał do Warszawy.

A tymczasem cały wydział śledczy w Łomży postawiono na nogi. Poszukiwaniami „mówcy" zajął się sam zastępca kierownika, Kazimierz Gnatowski. Na wszystkie strony rozesłano listy gończe, z dokładnym rysopisem i zdjęciem przemawiającego z trybuny młodzieńca.

13 czerwca 1936 r. z maleńkiego pokoiku przy ul. Hożej w Warszawie wyprowadzono w kajdankach młodego studenta i przekazano do Łomży. Śledztwo trwało pół roku.

W styczniu 1937 r. rozpoczął się w Łomży głośny proces „młodego mówcy" — Jana Turlejskiego. Na sali sądowej siedział ojciec Janka — Antoni. Nie mógł zrozumieć dlaczego on, który zapewnił synowi „drogę do ludzi" — ogląda go na sali sądowej. Drugi syn, Zdzisław, też był komunistą.1) Poczuł Antoni żal do dzieci za niezrozumienie jego ojcowskiej troski i wysiłków. A jednak w głębi serca, jak zawsze, czuł ojcowską dumę z odwagi, hartu i męstwa synów. Wyrośli przecież tak jak marzył — na dzielnych ludzi.

13 stycznia zapadł wyrok: 2 lata więzienia. Obrońcą Jana Turlejskiego był adwokat Wacław Barcikowski. **Oto, co pisze on o tym procesie:**

„W jednym z ostatnich przedwojennych procesów w Łomży sądzony był młody, wspaniały chłopiec, za płomienne przemówienie wygłoszone w dniu Święta Pracy. Jasna, gęsta czupryna, szlachetne, pełne młodzieńczego zapału oczy, żywy temperament: niewątpliwe zdolności krasomowcze zdradzały wielkie możliwości rewolucyjne młodzieńca. Zainteresowanie procesem było duże. Dowody procesowe niezawodne. Otrzymał stosunkowo niewysoki wymiar kary.

Przewodniczący, a jednocześnie prezes sądu, po ukończeniu procesu powiedział mi: „szlachetne oczy tego młodzieńca płoną rewolucją. Nie chciałbym spotkać się w przyszłości jako jego wróg. Wolałbym być jego przyjacielem".

*

W latach 1937—1938 Jan Turlejski przebywał w więzieniu łomżyńskim. Nie przerywa swojej działalności. Organizuje walkę przeciwko nowemu regulaminowi więziennemu ministra Grabskiego. Dużo czyta. W celi więziennej poznaje język rosyjski.

15 czerwca 1938 r. wychodzi Turlejski z więzienia i otrzymuje wiadomość, że powrócić na uczelnię nie może. Rozpoczyna więc pracę na budowie w rejonie Warszawy, a później w fabryce braci Lubert w Warce. Tutaj dosięga go bolesna wiadomość o rozwiązaniu KPP. Nie załamuje się. Wierzy niezłomnie w słuszność obranej walki. Organizuje grupę komunistów.

W Warce zastaje Turlejskiego tragiczny wrzesień 1939 r. Jak setki innych komunistów, Turlejski zgłasza się ochotniczo do wojska. Walczy dzielnie pod Garwolinem, a następnie bierze udział w obronie Warszawy. Po kapitulacji przedostaje się na Białostocczyznę i rozpoczyna pracę w fabryce maszyn rolniczych Orłowskiego w Łomży.

Wkrótce fabryka Orłowskiego zostaje znacjonalizowana przez władze radzieckie i Jan Turlejski obejmuje stanowisko kierownika technicznego fabryki. Za ofiarną pracę zawodową i społeczną wyróżniono go. W czasie wyborów zostaje deputowanym do Rady Najwyższej ZSRR. 2 listopada roku 1939 przemawia na Nadzwyczajnej Sesji Rady Najwyższej ZSRR.

Wkrótce po tym mieszkańcy Łomży wybierają go na

Ciąg dalszy na str. 3

Wicepremier J. Tokarski na naradzie w KW PZPR

poświęconej omówieniu sposobów potanienia budownictwa mieszkaniowego

▲ *Wicepremier J. Tokarski w rozmowie z przedstawicielami samorządu robotniczego w kombinacie Fasty.*
Fot. J. Mazurek

W drugim dniu pobytu w Białymstoku, wicepremier **Julian Tokarski** wziął udział w naradzie aktywu budowlanego, poświęconej omówieniu sposobów potanienia budownictwa mieszkaniowego w naszym województwie. W naradzie uczestniczyli także sekretarze KW partii — **Arkadiusz Łaszewicz, Stanisław Kudla i Piotr Lubiniecki.**

Z oceny opracowanej przez Wydział Ekonomiczny KW a z którą zapoznał uczestników narady sekretarz Piotr Lubiniecki wynika, że koszty budownictwa mieszkaniowego są jeszcze zbyt wysokie. Na stan ten wpływa wiele zasadniczych przyczyn w cyklu projektowania i budowy obiektów.

Inną, istotną sprawą, ale związaną z potanieniem budownictwa, jest zabezpieczenie realizacji tegorocznych zadań, jak również całego planu 5-letniego w budownictwie. A do końca 1965 roku trzeba będzie wybudować na Białostocczyźnie ponad 50 tysięcy izb mieszkalnych.

Te niezmiernie ważne zagadnienia spowodowały więc wielogodzinną, ożywioną dyskusję, którą cechowała śmiała wymiana spostrzeżeń, uwag, zdań. Dyskutanci, jak dyrektor WDBOR — tow. **Ołtarzewski**, dyrektorzy BPBM i BPBP — **Jan Ejsmont i Zdzisław Pawłowski**, projektanci, przedstawiciele NIK i banku oraz inni mówcy wskazywali konkretne możliwości obniżenia kosztów w budownictwie. Zarazem kierownicy przedsiębiorstw budowlanych zwracali uwagę na pewne trudności w realizacji niektórych zadań.

Dyskusję podsumował **wicepremier Julian Tokarski**, ustosunkowując się do poszczególnych wypowiedzi. — Obniżka kosztów musi iść w parze z realizacją planu rzeczowego — stwierdził mówca. — Natomiast zdolność przerobowa przedsiębiorstw budowlanych powinna być oparta na dokumentacji projektowo - kosztorysowej. Słuszną rzeczą będzie opracowanie dla województwa białostockiego typowych projektów uwzględniających miejscowe warunki. Jednak typizacja obiektów zmierzająca do ich potanienia, powinna być zabezpieczona przez typizację elementów budowlanych.

W dalszym ciągu swego wystąpienia wicepremier Julian Tokarski podkreślił potrzebę wzrostu wydajności pracy poprzez mechanizację i lepszą organizację pracy w przedsiębiorstwach. Jest to podstawowy czynnik potanienia budownictwa, a zarazem warunek pozwalający na zwiększenie ilości izb mieszkalnych. Sprawą bardzo ważną będzie też rejonizacja przedsiębiorstw budowlanych.

Zamykając naradę, I sekretarz KW — **Arkadiusz Łaszewicz** zwrócił uwagę na trudności w rozwiązaniu niektórych zasadniczych problemów, od których zależy sprawna realizacja zadań przez budowlanych. Jednocześnie odpowiedzialne obowiązki w zakresie pełnego uruchomienia rezerw produkcyjnych spoczywają na przedsiębiorstwach budowlanych. (rk)

◄ *Wicepremier J. Tokarski w rozmowie z sekretarzem Komitetu Zakładowego PZPR w Fastach, tow. J. Jagusiakiem.*
Fot. J. Mazurek

WIADOMOŚCI

6 tys. wystawców na Targach Wiosennych

WARSZAWA (PAP) 2. 3.

Tegoroczne Wiosenne Targi Krajowe wzbudziły duże zainteresowanie wśród wystawców. Lista zakładów przemysłowych, biorących udział w tej poważnej imprezie handlowej liczy ponad 6 tys. wystawców. Z konieczności więc lista ta została ograniczona i producenci, którzy nie mogli zaoferować nowości, muszą przygotować się do następnych targów — jesienią br.

Dziś obradują konferencje partyjne w Białymstoku i Bielsku

Dziś, 3 bm. o godzinie 9 w sali konferencyjnej KW PZPR w Białymstoku rozpocznie swe obrady dwudniowa sprawozdawczo-wyborcza konferencja miejskiej organizacji białostockiej.

Również dziś obraduje powiatowa konferencja partyjna w Bielsku-Podlaskim. Konferencje te, białostocka i bielska, zamykają cykl kampanii sprawozdawczo-wyborczej w powiatach i zapoczątkowują okres wzmożonych przygotowań do konferencji wojewódzkiej, która odbędzie się w przyszłym miesiącu. (L)

Przewrót wojskowy w Birmie

PARYŻ (PAP) 2. 3.

Jak podaje korespondent AFP z Rangunu, w nocy z czwartku na piątek dokonano tam przewrotu wojskowego.

Dowódca naczelny armii birmańskiej gen. Ne Vin oświadczył w piątek rano, że armia przejęła władzę w kraju.

Tragiczna katastrofa „Boeinga"

95 osób poniosło śmierć

NOWY JORK (PAP) 2. 3.

W tym samym czasie, kiedy Nowy Jork uroczyście witał pierwszego amerykańskiego kosmonautę Johna Glenna, ekipy ratunkowe poszukiwały zwłok ofiar tragicznej katastrofy wielkiego odrzutowca pasażerskiego typu „Boeing", który rozbił się w czwartek na skraju nowojorskiego lotniska Idlewild.

Samolot w 38 sekund po starcie, kiedy znajdował się na wysokości około 300 metrów, zaczął gwałtownie spadać i po zetknięciu się z płytkimi wodami przybrzeżnego grzęzawiska atlantyckiej zatoki Jamaica, eksplodował. Szczątki samolotu rozpadły się w promieniu kilkuset metrów. W katastrofie zginęło 95 osób: wszyscy pasażerowie i cała załoga.

W 7 godzin po rozbiciu samolotu wydobyto zwłoki 41 ofiar tragicznej katastrofy. Ciała pozostałych nurkowie nadal poszukują w zimnych wodach zatoki Jamaica.

Wśród 95 ofiar katastrofy byli [illegible]1 Amerykanów i 1 Japończyk.

Dezercje z armii Diema

PEKIN (PAP) 2. 3.

Agencja Nowych Chin za południowo - wietnamską agencją „Wyzwolenie" podaje, że w armii Ngo Dinh Diema coraz częściej zdarzają się wypadki dezercji i przechodzenia żołnierzy na stronę partyzantów.

Na początku tego roku w jednej z prowincji 25 żołnierzy porzuciło broń.

W innej prowincji w ciągu miesiąca 612 żołnierzy armii Diema z bronią i amunicją przeszło na stronę partyzantów.

23.595 statków pełnomorskich liczyła flota handlowa w 1961 r.

Jak wynika z obliczeń instytutu do spraw żeglugi światowej w Bremie, w dniu 1 stycznia 1962 r. światowa flota handlowa liczyła 23.595 statków pełnomorskich o ogólnym tonażu 129,334 miliona BRT.

Przyrost tonażu floty handlowej wyniósł w ub. roku 3,32 procent w porównaniu z 3,16 procent w r. 1960.

(Ciąg dalszy wiadomości na str. 2)

Białystok
Nr 54 (3283)
Nakład 82560
3–4. III. 1962 r.
Cena: 70 groszy

WIADOMOŚCI

Ze świata

Decydująca faza rokowań francusko-algierskich w przyszłym tygodniu

PARYŻ (PAP) 2. 3.

Jak się przypuszcza, decydująca ostatnia faza rokowań francusko - algierskich rozpocznie się w przyszłym tygodniu. Do tej pory nie ustalono jeszcze dokładnego terminu wznowienia rokowań, ani też miejsca, w którym mają się one odbywać.

Po kilkugodzinnym posiedzeniu Tymczasowego Rządu Republiki Algierskiej, któremu przewodniczył premier Ben Khedda, w dobrze poinformowanych kołach tunezyjskich zbliżonych do TRRA, mówi się, że rząd algierski jest zaniepokojony sytuacją, jaka powstała w Algierii, gdzie faszyści z OAS rozpętali krwawy terror.

Jeśli rząd francuski rzeczywiście pragnie osiągnąć trwałe i pokojowe rozwiązanie konfliktu i jeśli jest on zdecydowany respektować ewentualne porozumienie w sprawie zaprzestania ognia, to musi on przygotować wszelkie warunki do tego — pisze Algerie Presse Service — oficjalna agencja algierska.

Wysłannik Tymczasowego Rządu Algierskiego Achmed Bumendjel wyjechał z Tunisu do Genewy.

PARYŻ (PAP) 2. 3.

Francuskie władze bezpieczeństwa rozpięły specjalną sieć przeciwbombową nad instalacjami radiowymi umieszczonymi u podstawy wieży Eiffla. Zarządzenie to jest wynikiem odkrycia przez władze planu OAS dotyczącego wysadzenia w powietrze radia i telewizji.

Francuski minister sił zbrojnych Pierre Messmer omawiał przed senacką komisją wojskową sprawę reorganizacji wojsk francuskich w Algierii. Przy tej okazji minister potwierdził, iż wojska te pozostaną na terytorium Algierii „przez trzy lata po zrzeszeniu niepodległej Algierii z Francją", przy czym „jednostki będą dyslokowane zgodnie z politycznym kryterium ochrony ludności francuskiej, jak również zgodnie z kryterium wojskowym, w wielkiej bazie Mers-el-Kebir i mniej ważnych bazach na obszarze Algierii i Sahary".

PARYŻ (PAP) 2. 3.

Scena mordów OAS-owskich przesunęła się obecnie do miasteczka, obok którego znajduje się baza morska Mers-el -Kebir. Już drugi dzień bandy ultrasów hulają bezkarnie, mordując ludność algierską i paląc jej domy.

Jak podaje korespondent agencji Reutera, jednym z ostatnich wyczynów ultrasowskich jest podłożenie ognia pod kołyskę, w której znajdowało się niemowlę algierskie. Dziecko spłonęło.

Do miasta przybyły siły policji i żandarmerii.

W Algierii pokazał się jeden z głównych przywódców faszystów francuskich, b. pułkownik Argoud, który niedawno uciekł z jednej z Wysp Kanaryjskich, Palmy, na której był internowany. Londyński „Times" podając tę wiadomość podkreśla, że ucieczka Argouda z Palmy, jednej z najbardziej izolowanych wysp, mogła się odbyć tylko przy współudziale „przyjaciół z zewnątrz". Nie ulega wątpliwości, że tymi „przyjaciółmi" byli przedstawiciele władz frankistowskich.

PARYŻ (PAP) 2. 3.

W Algierze zamordowany został adwokat Pierre Garrigues, zastępca adwokata Popie na stanowisku obrońcy w algierskim sądzie apelacyjnym. Popie również zamordowany został przed rokiem przez OAS.

Raport senackiej komisji
przestrzeni kosmicznej

ZSRR wyprzedza USA

WASZYNGTON (PAP) 2. 3.

Senacka komisja przestrzeni kosmicznej opublikowała raport, w którym nie wyklucza, że ZSRR może mieć wcześniej niż Stany Zjednoczone system satelitów komunikacyjnych obejmujący swym zasięgiem cały świat.

Stany Zjednoczone ustaliły datę realizacji tego planu w przybliżeniu na rok 1965. Jednakże Związek Radziecki — jak podkreślają autorzy raportu — może wcześniej umieścić w Kosmosie „wielostronnego" satelitę, który połączy funkcję stacji przekaźnikowej, obserwatorium meteorologicznemu i ośrodka nawigacyjnego. Stany Zjednoczone nie są obecnie zdolne dokonać takiego czynu, ponieważ nie dysponują dostatecznie potężnymi pojazdami kosmicznymi.

Mikojan przybędzie do Berlina

BERLIN (PAP) 2. 3.

Wicepremier ZSRR **A. I. Mikojan** przybędzie w sobotę do Berlina na czele radzieckiej delegacji rządowej udającej się na otwarcie Międzynarodowych Targów Lipskich.

Po wyborach w Indii

W stanie Kerala prowadzi lewica

DELHI (PAP) 2. 3.

Według dotychczasowych obliczeń wyników wyborów do izby niższej parlamentu indyjskiego, w stanie Kerala kandydaci wysunięci przez partię komunistyczną zdobyli 6 mandatów. Dalsze 3 mandaty uzyskali kandydaci niezależni, popierani przez partię komunistyczną. Ogółem lewica w stanie Kerala uzyskała 46,7 procent wszystkich głosów, czyli o 13 procent więcej niż rządząca partia kongresowa, która zdobyła 6 mandatów.

Anglia dokonała eksplozji nuklearnej

NOWY JORK (PAP) 2. 3.

W dniu 1 bm. na amerykańskim poligonie nuklearnym w stanie Nevada W. Brytania dokonała swej pierwszej od 1958 r. eksplozji nuklearnej. Ładunek eksplodowany był pod ziemią. Siła wybuchu równała się mniej więcej sile eksplozji bomby atomowej, zrzuconej w 1945 roku na Hiroszimę, tj. wynosiła około 20 tys. TNT. Eksplozja przeprowadzona przez Brytyjczyków dokonana została przy współudziale techników amerykańskich.

Oficjalny komunikat amerykańskiej komisji energii atomowej podaje, że na życzenie rządu brytyjskiego prezydent Kennedy zgodził się na wykorzystanie przez W. Brytanię poligonu w Nevadzie.

Jak wiadomo, w zamian za korzystanie z amerykańskiego poligonu nuklearnego w stanie Nevada, W. Brytania udostępni Stanom Zjednoczonym Wyspy Bożego Narodzenia na Pacyfiku dla dokonania eksplozji jądrowych w atmosferze.

Uganda otrzymała samorząd

LONDYN (PAP) 2. 3.

Z dniem 1 bm. brytyjskiej kolonii Uganda przyznano samorząd. Pierwszym premierem Ugandy został **Benedicto Kivanuka.**

Jak donosi agencja Reutera, Kivanuka oznajmił, iż w skład jego rządu wejdzie 12 Afrykańczyków, 1 Anglik, i 1 Hindus. Całkowitą niezawisłość W. Brytania obiecała przyznać Ugandzie 9 października br., a do tego czasu wszystkie sprawy z wyjątkiem spraw wewnętrznych prowadzone będą przez władze brytyjskie.

Walki w Angoli

PARYŻ (PAP) 2. 3.

Jak podaje portugalska agencja prasowa Lusitania w północnej Angoli, w pobliżu rzeki Lombo, oddział powstańców angolskich zaatakował patrol wojsk portugalskich. Z Angoli napływają również doniesienia o walkach między powstańcami a kolonialnymi wojskami portugalskimi w okręgu Aldeia Vicosa.

List Chruszczowa do Fanfaniego

MOSKWA (PAP) 2. 3.

Premier Chruszczow ponownie potwierdził konieczność rozpoczęcia rokowań rozbrojeniowych w Komitecie 18 państw na najwyższym szczeblu. Rząd radziecki nadal uważa, iż rokowałoby to największe nadzieje na powodzenie rozmów.

W liście do premiera Włoch, Fanfaniego, w związku z jego odpowiedzią na ostatnie propozycje rządu radzieckiego w sprawie udziału szefów rządów w konferencji genewskiej, premier Chruszczow podkreślił, iż trudno zgodzić się z poglądem Fanfaniego, by udział szefów rządów lub szefów państw odłożyć do „krytycznego lub końcowego stadium" rokowań.

„Trudno nam się zgodzić z tym, że takie podejście do sprawy rokuje coś dobrego" — oświadczył Chruszczow, dodając, iż byłoby celowe, aby najbardziej odpowiedzialni przywódcy państw wzięli udział w rokowaniach właśnie na ich początku i skierowali je na odpowiednie tory.

Oberlaender znowu ministrem?

BONN (PAP) 2. 3.

Przeprowadzona przez Adenauera tzw. rehabilitacja zbrodniarza wojennego Oberlaendera miała bezpośrednio na celu ponowne wprowadzenie go na arenę polityczną.

Jak twierdzi się w dobrze poinformowanych kołach dziennikarskich w Monachium, Adenauer zamierza ponownie powierzyć Oberlaenderowi tekę ministra do spraw przesiedleńców. Kanclerz, który w r. 1960 musiał wbrew swej woli, pod naciskiem międzynarodowej opinii publicznej, usunąć Oberlaendera ze stanowiska ministra, pragnie zmusić do ustąpienia obecnego ministra do spraw przesiedleńców Wolfganga Mischnicka i mianować na jego miejsce swego pupila.

Konferencja prasowa Ruska

WASZYNGTON (PAP) 2. 3.

Na konferencji prasowej sekretarz stanu Rusk odczytał oświadczenie na temat polityki Stanów Zjednoczonych w Wietnamie południowym. Powołując się na nieistniejącą „agresję komunistyczną" próbował uzasadnić amerykańską interwencję zbrojną w tym kraju.

Na tejże konferencji prasowej Rusk zakomunikował, że Stany Zjednoczone prowadzą obecnie rokowania z innymi krajami NATO, zarówno w ramach Rady NATO, jak i na szczeblu rządów i omawiają sprawę utworzenia „nuklearnych sił powstrzymujących" Paktu Północno - Atlantyckiego.

W związku z zapowiedzianym na 14 marca otwarciem obrad Komitetu Rozbrojeniowego 18 Państw w Genewie, Rusk przedstawił znane stanowisko USA w tej kwestii. Stany Zjednoczone — powiedział — nadal mają nadzieję, iż Komitet rozpocznie prace na szczeblu ministrów spraw zagranicznych.

Co się tyczy problemu Berlina zachodniego i Niemiec, to Rusk oznajmił, że Stany Zjednoczone nie zamierzają uznać rządu w NRD.

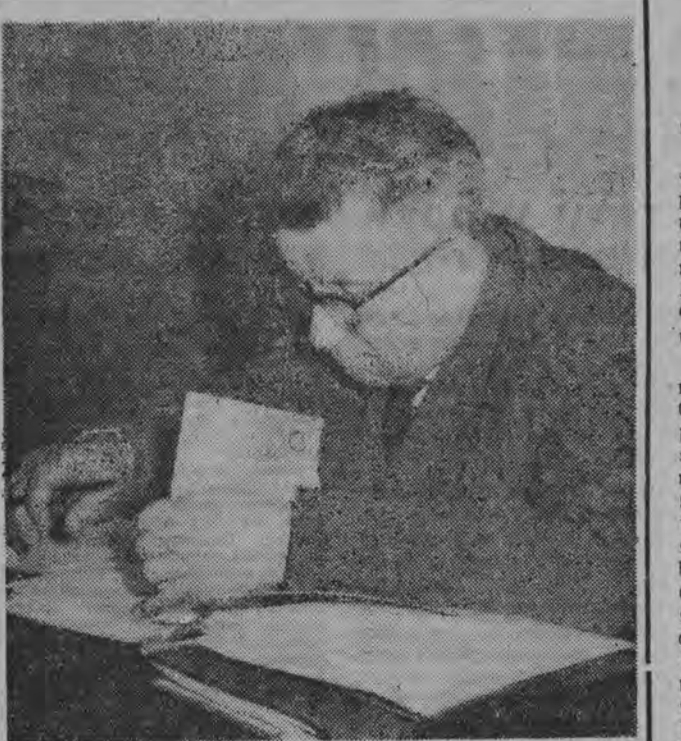

Wicepremier Julian Tokarski na spotkaniu z budowniczymi Białegostoku. Fot. Z. Zaremba

100 ofiar lawiny w Peru

AWANA (PAP) 2. 3.

Jak już informowaliśmy na miejscowość Conchuco położoną w odległości 425 kilometrów na północny zachód od Limy, spadła lawina grzebiąc pod zwałami śniegu. lodu i kamieni kilkanaście domów. Według dotychczasowych doniesień, lawina pochłonęła około 100 ofiar w ludziach. Szczegóły katastrofy nie są jeszcze znane, gdyż Conchuco leży w trudno dostępnej okolicy Andów Zachodnich na wysokości 3.185 metrów i od najbliższej szosy oddalona jest o 25 kilometrów.

Samoloty U-2 kursują nad Kubą

LONDYN (PAP) 2. 3.

Jak donosi „Scotsman", powołując się na informacje z Waszyngtonu, amerykańskie samoloty „U-2" nadal dokonują lotów na wielkich wysokościach robiąc zdjęcia fotograficzne. Jednym z głównych celów tych rejsów, chociaż nie jedynym, jest Kuba.

Komendantowi amerykańskiemu Berlina zach. zabroniono wstępu do stolicy NRD

BERLIN (PAP) 2. 3.

Jak donosi ADN, komendant radzieckiego garnizonu w Berlinie zwrócił się do władz NRD z prośbą o nie zezwalanie komendantowi garnizonu amerykańskiego w Berlinie zachodnim na wstęp na terytorium stolicy NRD. Krok ten nastąpił w związku z ograniczeniami stosowanymi w Berlinie zachodnim wobec komendanta radzieckiego garnizonu.

Władze NRD zadośćuczyniły tej prośbie i udzieliły policji granicznej odpowiednich wskazówek.

Z Konga

Adoula udał się do Kongolo

PARYŻ (PAP) 2. 3.

Jak dowiadujemy się z AFP, premier Adoula wraz z nowomianowanym ministrem spraw wewnętrznych Kleofasem Kamitatu wyjechali w piątek rano z Leopoldville do stolicy północnej Katangi, Albertville. Według źródeł oficjalnych celem tej podróży jest zorientowanie się na miejscu w sytuacji, jaka powstała po zajęciu miasta Kongolo przez żandarmerię katangijską. W Albertville znajduje się już wicepremier i zarazem przywódca partii Balubakat Jason Sendwe oraz generałowie Mobutu i Lundula.

24 marca wielka demonstracja antynuklearna w Londynie

ONDYN (PAP) 2. 3.

Na konferencji prasowej zorganizowanej przez brytyjski „Komitet 100" zapowiedziano zorganizowanie 24 marca w Londynie wielkiej demonstracji protestacyjnej przeciwko planom wznowienia przez USA i W. Brytanię nowej serii doświadczalnych eksplozji nuklearnych.

Rząd duński zainteresował się sprawą Graurocka

KOPENHAGA (PAP) 2. 3.

Przewodniczący duńskiej misji wojskowej w Berlinie, ppłk. Aasberg Petersen złożył w berlińskim senacie pismo duńskiego ministerstwa spraw zagranicznych, poruszające sprawę obecnego kierownika wydziału organizacyjnego komendy policji w Berlinie zachodnim, Wilhelma Graurocka. Ten b. SS-man zamordował w Kopenhadze w okresie okupacji kilku obywateli duńskich. Pismo duńskiego ministerstwa spraw zagranicznych — jak informuje prasa duńska — zostało przez senat zachodnioberliński przekazane ministerstwu sprawiedliwości w Bonn w celu „zajęcia stanowiska".

Z kraju

Przed Świętem Kobiet

WARSZAWA (PAP) 2. 3.

Zbliża się 8 marca — Międzynarodowy Dzień Kobiet. Tysiące kobiet obchodzić będzie swe święto na tradycyjnych wieczornicach, akademiach, spotkaniach i słodkich przyjęciach przygotowywanych dla nich przez zakłady pracy, a także w teatrach, kinach i na koncertach. Nie zapomniano również o skromnych upominkach i kwiatach.

Myślą przewodnią tegorocznych obchodów Święta Kobiet będzie wcielanie w życie uchwał zakończonego niedawno w Warszawie III Krajowego Zjazdu LK. Za najważniejsze i najpilniejsze sprawy Zjazd uznał aktywizację zawodową kobiet, podnoszenie ich kwalifikacji, a także ułatwianie im codziennego życia.

Wiele cennych inicjatyw zmierzających do realizacji uchwał „kobiecego sejmu" podejmują terenowe ogniwa LK. Organizacja kobieca w Łodzi rzuciła hasło na tegoroczne święto „więcej czasu dla Ewy".

Depesza gratulacyjna z okazji święta narodowego Maroka

WARSZAWA (PAP) 2. 3.

Z okazji święta narodowego Maroka, przypadającego w dniu 3 bm. przewodniczący Rady Państwa **Aleksander Zawadzki** wystosował depeszę gratulacyjną do króla Maroka **Hassana II.**

Ambasador USA w Polsce złożył listy uwierzytelniające

WARSZAWA (PAP) 2. 3.

Przewodniczący Rady Państwa **Aleksander Zawadzki** przyjął 2 bm. w Belwederze na audiencji ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Stanów Zjednoczonych Ameryki w Polsce **Johna M. Cabot'a**, który złożył listy uwierzytelniające.

Po wręczeniu listów uwierzytelniających ambasador Cabot został przyjęty przez przewodniczącego Rady Państwa na audiencji prywatnej, przy której obecny był minister Spraw Zagranicznych **Adam Rapacki.** W czasie audiencji ambasador Cabot przekazał przewodniczącemu Rady Państwa Aleksandrowi Zawadzkiemu podziękowania od prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Johna F. Kennedy'ego za przesłaną depeszę gratulacyjną z okazji kosmicznego lotu ppłk. Johna Glenna

Wybrzeże zachodnie — centrum rozbudowy gospodarki morskiej

SZCZECIN (PAP) 2. 3.

Bieżąca pięciolatka przyniesie dalszy rozwój gospodarki morskiej wybrzeża zachodniego. Jeżeli obecnie udział wartości produkcji usług przedsiębiorstw podległych resortowi Żeglugi na tym terenie wynosi 37 proc. w stosunku do całości, to w 1965 r. udział ten wyniesie aż 70 proc. W skład tych przedsiębiorstw wchodzą porty, żegluga, rybołówstwo, stocznie remontowe, rzeczne itp. Tak znaczne podniesienie rangi zachodniego wybrzeża stanie się możliwe dzięki wielkim nakładom inwestycyjnym.

Port szczeciński otrzymał na inwestycje niemal pół miliarda zł. Ten największy port krajowy będzie przeładowywał blisko połowę bo 42 proc. ogólnych przeładunków w portach polskich.

Dzikie gęsi i kaczki na Wiśle

KIELCE (PAP) 2. 3.

Coraz więcej ptaków przelatuje „tranzytem" przez woj. kieleckie z południa na północ. Część ptaków odpoczywa przez pewien okres na niezamarzniętych rzekach, m. in. na Wiśle i Nidzie i dopiero po pewnym czasie kontynuuje swoją podróż.

Na Wiśle w rejonie Szczucina i Baranowa odpoczywały onegdaj stada dzikich gęsi i kaczek.

Z województwa

Ostatnie konferencje sprawozdawczo-wyborcze ZMS

Dobiega końca akcja sprawozdawczo-wyborcza Związku Młodzieży Socjalistycznej na terenie naszego województwa. Dziś, tj. 3 bm. odbędzie się konferencja sprawozdawczo-wyborcza w Ełku, a w niedzielę tj. 4 bm. ostatnia konferencja w Zambrowie.

Życzymy owocnych obrad.

(Let)

Ze sportu

Siatkarki AZS były bliskie zwycięstwa nad liderem tabeli

Tak zaciętego spotkania dawno w Hali Jagiellonii nie oglądaliśmy. W piątek w pierwszym dniu turnieju o mistrzostwo II ligi w siatkówce kobiet lider tabeli Drukarz Warszawa dopiero po 5-cio setowej nieustępliwej walce pokonał AZS Białystok 3:3 (17:15, 14:16, 13:7, 10:15, 15:9). Akademiczki były bliskie zwycięstwa, lecz w decydujących momentach popełniały szereg podstawowych błędów. Mocno kontrastowało to z momentami dobrej gry. (Let)

POGODA

SOBOTA — pochmurno. Miejscami możliwe drobne opady śniegu. Temperatura maksymalna minus 2 do minus 4 stopni C. Wiatry słabe południowo-zachodnie.

NIEDZIELA — nadal chmurno. Możliwy niewielki spadek temperatury.

WYCHOWANIE

Mgr W. LEBIEDZINSKI
sekretarz KM PZPR
w Białymstoku

Wychowaniem młodego pokolenia zajmuje się wiele organizacji i placówek, rozpoczynając od szkół i organizacji młodzieżowych, a kończąc na zakładach pracy. Szeroki wachlarz istniejących u nas różnorodnych organizacji, które bezpośrednio lub pośrednio wychowują młodzież jest zjawiskiem pożytecznym, świadczącym o zainteresowaniu społeczeństwa prawidłowym wychowaniem.

Nie znaczy to jednak, że wielka ilość organizacji i ośrodków wychowawczych, z góry przesądza właściwe wychowanie. Podstawowym niedociągnięciem jest to, że praca wychowawcza nie jest dotychczas skoordynowana, często chaotyczna i nie zawsze oparta na zasadach naukowych. Jest to jedno ze źródeł błędów i niedociągnięć oraz wciąż niedostatecznej efektywności w działalności wychowawczej.

Dlatego też wydaje się koniecznym powołanie grona pedagogów, psychologów i działaczy społecznych, którzy zajmą się koordynacją całokształtu wychowania młodzieży w mieście.

Dotychczas, zwracając uwagę na zespół, zapominaliśmy często o indywidualnościach. Metody i formy pracy wychowawczej obliczone na większe zespoły nie zawsze są skuteczne w odniesieniu do poszczególnych ludzi, różniących się pomiędzy sobą określonym układem psychicznym, nawykami, tradycjami itp. Opracowanie tych zagadnień byłoby szczególnym i zasadniczym zadaniem komisji koordynacyjnej. Udzielałaby ona również fachowych wskazówek i pomagałaby poszczególnym organizacjom w wychowaniu młodzieży.

Drugim, niemniej bardzo istotnym zagadnieniem wychowawczym, często zaniedbywanym, jest odpowiednia postawa samego wychowawcy. Wszyscy ci, którzy zajmują się wychowaniem niekiedy nie zdają sobie sprawy z tego, że wychowują młodzież nie tylko i nie przede wszystkim tym, co i jak jej mówią, lecz jak postępują w życiu codziennym. Zdarza się często, że wychowawca głosi publicznie postępowe poglądy ideologiczne, polityczne, moralne, jednak w życiu osobistym jest inny, postępowanie jego nie jest zgodne ze słowami, jest dwulicowe. Wpływ wychowawczy takiego człowieka jest wręcz negatywny, prowadzący do hipokryzji, cwaniactwa, wygodnictwa życiowego. Dzieje się tak tym bardziej dlatego, że młodzież odznacza się większą wrażliwością aniżeli ludzie dorośli i nie przebacza zakłamania i dwulicowości. Na potwierdzenie można przytoczyć wiele przykładów.

Otóż jeden ze studentów studiujący nauki biologiczne nie mające nic wspólnego ze spirytualizmem uzasadnia swoje wierzenia religijne tym, że nauczający go profesor również uczęszcza do kościoła, pomimo że w nauce, którą reprezentuje nie widzi żadnych elementów irracjonalnych.

Oczywiście, dowód taki na potwierdzenie religijności, chociaż dość często spotykany, nie wytrzymuje jednak krytyki i nie tylko nie wzmacnia wierzeń lecz wręcz je kompromituje. Niemniej jednak dwoista postawa takiego wychowawcy wywiera ujemny wpływ na otoczenie, a zwłaszcza na młodzież. Chodzi więc o to, aby ludzie, którzy bezpośrednio lub pośrednio wychowują młode pokolenie, prezentowali jednolitą postawę zarówno w życiu społecznym jak i osobistym, w słowach i czynach.

W społeczeństwie naszym utarło się mniemanie, że zagadnienia światopoglądowe, moralne i inne są sprawą prywatną obywatela. Wydaje się, że jeśli zasada ta dotyczy zwykłego, nie posiadającego większego wpływu na środowisko obywatela, to inaczej jest w stosunku do człowieka kształtującego myśli i uczucia młodzieży. Jego postawa powinna być uwarunkowana stopniem obiektywnego oddziaływania na otoczenie i zgodna z wymogami nauki.

Praca wychowawcza, zwłaszcza wśród młodzieży, nie jest łatwa. Wymaga ona wiele trudu, umiejętności i cierpliwości, szczególnie jeśli chodzi o wychowanie ideowo-polityczne. Wynika to z różnorodnego, często absolutnie sprzecznego oddziaływania na młodzież różnych organizacji i środowisk. Zwłaszcza trudny jest do wyeliminowania nie naukowy, religijny światopogląd, różnorodne, często nie najlepsze tradycje i nawyki, fałszywe poglądy itp.

Szczególne miejsce w procesie wychowania zajmuje szkoła. Pomimo znacznych osiągnięć w tym zakresie, szkolnictwo nie wykorzystało dotychczas podstawowych form działalności wychowawczej. Pokutuje wciąż podział na zagadnienia dydaktyczne i wychowawcze w szkole. Niejednokrotnie problemy wychowawcze pozostają na marginesie, są realizowane podczas tzw. lekcji wychowawczych. Chodzi więc o to, aby każda lekcja w szkole, każdy przedmiot służył jednocześnie wychowywaniu młodzieży. Nauczyciel, który w swojej pracy ogranicza się do wykładania uczniom jedynie empirycznego materiału, krzywdzi ich podwójnie. Dzieje się tak, po pierwsze, dlatego, że bez ukazania wniosków światopoglądowych filozoficznych wypływających np. z biologii, fizyki, chemii i innych przedmiotów, uczeń nie jest zdolny dogłębnie zrozumieć wykładany materiał, po drugie, dlatego, że bez ukazywania wniosków filozoficznych wypływających z nauk szczegółowych nie można kształtować naukowego, materialistycznego poglądu na świat.

Niestety, w tym zakresie jest jeszcze dużo braków i niedociągnięć, wiele nieporozumień. Wychowanie nie może być oddzielone od dydaktyki, muszą się one wzajemnie przeplatać i oddziaływać na siebie.

Mówiąc o wychowaniu młodzieży nie sposób pominąć zagadnienia wpływu i odpowiedzialności rodziców w kształtowaniu oblicza i postawy ich dzieci. Nawet przy najlepszej pracy organizacji i placówek oświatowo - wychowawczych i kulturalnych dziecko pozostaje pod psychicznym działaniem domu, rodziców, znajomych i środowiska. Dlatego prawidłowe kształtowanie dziecka w okresie, kiedy jest ono pod wpływem rodziców jest problemem najbardziej zasadniczym.

Są również tacy rodzice który starają się zrzucić odpowiedzialność za wychowanie swoich dzieci na szkołę i środowisko. Zjawiska te można zaobserwować zwłaszcza w rodzinach, w których obydwoje rodziców pracuje, lub tam, gdzie następuje rozłam rodziny.

Wychowanie skuteczne może odbywać się tylko wówczas, kiedy istnieje ścisła współpraca pomiędzy organizacjami, placówkami wychowawczymi i rodzicami. Tylko wzajemne wysiłki i zaufanie mogą dać dobre rezultaty i w sposób jednolity kształtować myśli, uczucia i postawę młodzieży.

Często słyszymy narzekania, że dzisiejsza młodzież jest niedobra, bezideowa, przemądrzała. Narzekania te są chyba bezpodstawne. Młodzież posiada swoje prawa rozwoju, swoje dążenia i troski. Byłoby źle, gdyby dzisiejsi młodzi ludzie myśleli np. kategoriami 1945 r., których trzymają się niejednokrotnie ludzie starsi. Wszyscy zaś ci, którzy narzekają, powinni zadać sobie pytanie, czy czasami nie są winni za to, że istnieją dotychczas braki i niedociągnięcia w postawie i poglądach przynajmniej pewnej części młodzieży.

Jedynie w warunkach skoordynowanej pracy wychowawczej, przy aktywnej pomocy całego społeczeństwa, możemy osiągnąć lepsze aniżeli dotychczas rezultaty oraz wyeliminować istniejące jeszcze błędy, braki i niedociągnięcia.

PŁOMIENNY rewolucjonista

Ciąg dalszy ze str. 1

przewodniczącego MRN. Niestrudzony działacz społeczny, gorący internacjonalista i patriota Jan Turlejski wstępuje w roku 1940 w szeregi WKP(b). Spełnia się też jego zapowiedź w czasie słynnego przemówienia na manifestacji pierwszomajowej w roku 1936, przemawia z balkonu MRN, jako gospodarz miasta, przedstawiciel władzy robotników i chłopów.

*

Wczesnym rankiem 17 czerwca r. 1941, Jan Turlejski wyjechał w sprawach służbowych do Mińska i tutaj zastała go haniebna napaść Niemiec hitlerowskich na ZSRR. O natychmiastowym powrocie do Łomży nie mogło być wówczas mowy. Teren Białostocczyzny został zajęty przez wojska hitlerowskie.

W końcu lipca 1941 roku Turlejski zostaje wezwany przez kierownictwo Międzynarodówki Komunistycznej do Moskwy i obejmuje stanowisko sekretarza Związku Polskich Komunistów. Praca na tym odpowiedzialnym stanowisku nie mogła jednak zaspokoić Turlejskiego. Rwał się do walki z okupantem, chciał za wszelką cenę wrócić do kraju. Nie pomagają długie wyjaśnienia przewodniczącego Międzynarodówki, tow. G. Dymitrowa. Turlejski swoim uporem i właściwą mu argumentacją zdobywa poparcie M. Nowotki, P. Findera. Jako członek tzw. Grupy Inicjatywnej otrzymuje wreszcie zgodę na wyjazd wraz z grupą innych towarzyszy do kraju w celu zorganizowania partii. Wyjazd swój łączył Turlejski z nadzieją na nawiązanie kontaktu z żoną i dziećmi, o których nic nie zdołał się dotychczas dowiedzieć. Na wypadek, gdyby go poszukiwała żona w Moskwie, zostawił dla niej, u przyjaciół, maleńki liścik, w którym pisał:

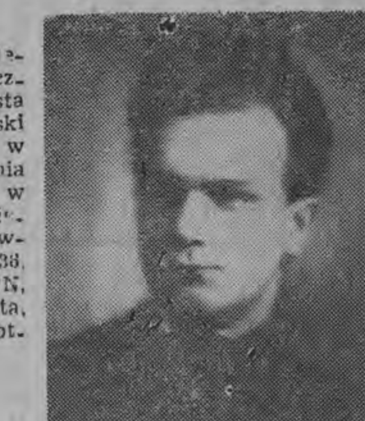

„Droga moja, kochana Marysiu!

Tak się złożyło, że z ostatniej podróży już do Ciebie nie wróciłem.

Udało mi się dobrnąć tylko do Baranowicz, a stamtąd z powrotem do Mińska... Sprawa niepewności o Twój los była dla mnie najgorszą rzeczą.

Kochanie! Dzisiaj już, po kilkumiesięcznym przeszkoleniu, jadę na front. Będę miał okazję nareszcie spotkać się z najgorszym wrogiem, do którego oprócz nienawiści, nic więcej nie czuję. Będę się starał dać z siebie jak najwięcej, by za wszystko: za wrzesień 1939 r., za faszystowskie prześladowanie naszego ruchu, za bandycki napad na Związek Sowiecki, który kocham równie silnie jak i Polskę, żeby się mścić za poniewierkę i śmierć milionów pracujących Polski, Sowietów, żeby się mścić za siebie i nasze dzieci.

No bywaj, kochanie i jeśli tylko będziesz mogła włączaj się do walki.

Całuję Cię mocno — Twój Janek.

Moskwa, 25. IX. 1941 r."

List ten dotarł do adresata dopiero w cztery lata później, po wyzwoleniu Polski.

*

W Puszkino pod Moskwą, w szkole partyjnej przy MK grupa polskich komunistów przygotowywała się do powrotu do okupowanego kraju. W toku dyskusji i sporów wypracowano program i zasady organizacyjne nowej partii. Pierwsza część towarzyszy z Grupy Inicjatywnej przygotowywała się do pracy na tyłach wroga.

W końcu września 1941 roku nastąpiła długo oczekiwana chwila odlotu. Nie dane jednak było tym razem dotrzeć im do ojczystej ziemi. Przeciążony pracą w warunkach wojny silnik „Douglasa" zawiódł. Samolot z niewielkiej wysokości runął na lotnisko. W czasie zderzenia z ziemią otworzyły się zapasowe drzwi i Jan Turlejski siłą wstrząsu został rzucony pod samolot.

Pochowano go na wojskowym cmentarzu, obok radzieckich towarzyszy. Żegnał współtowarzysza walki Marceli Nowotko. Podkreślił ogromną stratę dla powstającej partii, jaką wyrządziła tragiczna śmierć Jana Turlejskiego.

M. GNATOWSKI

---

1) Późniejszy więzień Berezy Kartuskiej poległ z rąk hitlerowców.

MAZOWIECKIE SEJMIKI

Antypatyków rubryki „Z teki szperacza" z góry zapewniam, iż publikacja niniejsza nie będzie miała nic wspólnego z historią, choć i tytuł i podpis pod artykułem zdają się na to wskazywać. Sejmiki, o których piszę, z dawnymi sejmikami szlacheckimi łączy jedynie nazwa. Odbywają się one we wszystkich gromadach powiatu łomżyńskiego, a organizatorami ich są Inspektorat Oświaty i Biblioteka Powiatowa w Łomży. Łatwo odgadnąć, że chodzi tu o sejmiki poświęcone sprawom kultury i czytelnictwa, podczas których społeczeństwo poszczególnych gromad wypowiada się na tematy związane z rozwojem kultury i oświaty w swoim środowisku. Uczestniczyłem w siedmiu takich sejmikach, mogę więc wyrazić swój, sąd o tej nowej formie kontaktów władz oświatowych ze społeczeństwem.

PROBLEM GENERALNY — LOKALE

Bez przesady mogę powiedzieć, że najpowszechniej dyskutowanym zagadnieniem jest sprawa lokali. Problem ten poruszano we wszystkich miejscowościach, w których byłem. W Piątnicy buduje się wprawdzie dom kultury (albo jak twierdzą miejscowi dowcipnisie: pałac kultury), inwestycja jest poważnie zaawansowana, bo ściany podciągnięto już pod strop, ale... w tym miejscu właśnie wyczerpały się fundusze. Dodajmy: społeczne fudusze, bo cały koszt dotychczasowej budowy sięgający niebagatelnej sumy 350 tys. złotych pokryli mieszkańcy gromady Piątnica. Liczą teraz na pomoc Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Łomży. spodziewają się też jakiegoś, niewielkiego bodaj, zasiłku ze SFOS-u. Byle przykryć dachem i wykończyć wnętrze. Później będzie się myśleć o wyposażeniu, o telewizorze...

W innych gromadach sprawa nie wygląda tak różowo. W Miastkowie na przykład poza remizą mogącą bez żadnych dodatkowych inwestycji spełniać funkcję chłodni, nie ma na razie nawet zalążka świetlicy. W dodatku Bibliotece Gromadzkiej wymówiono lokal i mieści się w jedynym pokoju, daleko od centrum rozległej wsi, w lokalu użyczonym przez kierowniczkę biblioteki. A co będzie jeśli dotychczasowa kierowniczka zrezygnuje z pracy? A jeśli nawet do tej ewentualności nie dojdzie — to gdzie umieścić czytelnię, w której można by przejrzeć prasę, korzystać z encyklopedii, słowników? A gdzie umieścić telewizor?

W Szczepankowie dla odmiany biblioteka ma wprawdzie lokal dwuizbowy, lecz mieści się on na poddaszu i nieczęsto się zdarza, by droga do wiedzy była aż tak stroma, jak wiodące do tej biblioteki schody. Nie mówiąc już o tym, że w Szczepankowie nie ma światła elektrycznego, schodów zaś nie oświetla nawet symboliczny kaganek. Fakt, że Bogumiła Jóźwik, z zawodu gospodyni domowa mimo tych trudności przeczytała w roku 1961 32 książki, a Edward Łada aż 45, wzbudza tym większy podziw i zasługuje na uznanie. Wydaje się jednak, że mieszkańcy Szczepankowa są już dość wytrenowani we wspinaczce i czas by było, pomyśleć o wygodniejszym pomieszczeniu.

GDZIE JEST MŁODZIEŻ?

Pytanie to zadawałem sobie wielokrotnie we wszystkich miejscowościach poczynając od Piątnicy będącej jakby przedmieściem Łomży, a kończąc na Przytułach leżących na granicy powiatu łomżyńskiego. Wszędzie witały nas tłumy dzieci szkolnych, wszędzie była większa lub mniejsza grupa dorosłych, natomiast młodzieży widziało się raczej mało. A i ci nawet jej przedstawiciele, którzy byli, nie zwracali uwagi swoją obecnością. Powiecie, że to lepiej niż gdyby mieli gwizdać, tupać czy w inny sposób manifestować swą przynależność do sejmikującej wspólnoty? A no, zapewne. Ale prawdę mówiąc najburzliwszej dyskusji, największej liczby wniosków oczekiwałem właśnie od młodzieży. Bo komu jak komu, ale młodym właśnie powinno zależeć na tym, by we wsi znaleźć rozrywkę, by uzyskać możność wyżycia się w zespole dramatycznym, muzycznym, chóralnym. To młodzież przecież jest inicjatorką powstających w wielu wsiach naszego województwa kawiarni, klubów dyskusyjnych i filmowych.

Tymczasem w powiecie łomżyńskim — nic z tych rzeczy. Czy wobec tego można powiedzieć o młodzieży Kupisk, Jedwabnego, Przytuł, Rogienic i trzech pozostałych gromad, gdzie odbyły się już sejmiki kultury, że cechuje ją postawa konsumcyjna? Nie wiem. Zbyt krótko tam byłem, sądzę więc, że najlepiej będzie gdy odpowiedź na to pytanie da Zarząd Powiatowy Związku Młodzieży Wiejskiej w Łomży. Może na najbliższych sejmikach?

POEZJA

Najczynniejszymi uczestnikami tradycyjnych części artystycznych zamykających sejmiki były dzieci. Ze skruchą przyznaję, że od dawna nie miałem okazji do tak częstych kontaktów z poezją, jak właśnie w czasie tych spotkań. Przeważała twórczość Broniewskiego, tu i ówdzie słyszało się wiersze poświęcone PPR, w dwu bodaj miejscowościach — Armii Czerwonej. Nie te jednak wiersze, choć wykonane z wielkim przejęciem a czasem nawet z widocznymi zalążkami talentu, zapadły mi najgłębiej w serce.

O wiele głębszych przeżyć dostarczył mi natomiast kontakt z dwoma poetami ludowymi: w Rogienicach z Czesławem Gałązką i w Kupiskach z Piotrem Rachubką. Obaj są już niemłodzi, obaj bez żenady przyznają się, iż „nie mają szkół". Wiemy jednak, że w twórczości poetyckiej nie to jest najważniejsze. Kiedy Czesław Gałązka czytał wiersz o bitwie pod Grunwaldem nawet najmłodsze pokolenie Rogienic zamarło na długą chwilę z otwartymi buziami.

Przeglądałem zeszyt, w którym p. Gałązka spisuje swoje utwory. Są tam wiersze o Narwi, o rodzinnych stronach, o latach spędzonych w niemieckiej niewoli, o bezpowrotnie minionej młodości. Nie jestem krytykiem literackim i nie ja będę te wiersze klasyfikował, ale gdyby ode mnie zależało, to przynajmniej jeden z tych wierszy znalazłby się w zeszycie „Literatury Ludowej" poświęconym ziemi łomżyńskiej i wiskiej.

Utrwaliłbym również na taśmie magnetofonowej improwizację Piotra Rachubki z Kupisk o ostatniej wojnie i przeżyciach powojennych autora w czasach, gdy w Łomżyńskiem grasowały bandy zwące się szumnie „partyzantkami". Żaden najbardziej uczenie sformułowany traktat na ten temat nie przemówił do mnie tak, jak te proste słowa ludowego poety lecące, jak się wyraził w jednej ze stref", jak kartofle z worka".

ZAMIAST PODSUMOWANIA

którego nie mam ani ochoty ani prawa robić już z tej choćby racji, że jest na to zbyt wcześnie, bo zarówno w powiecie łomżyńskim jak i w całym województwie sejmiki gromadzkie odbyły się w niewielu miejscowościach, pozwolę sobie wyrazić jedno jedyne życzenie: oby ta akcja nie przeobraziła się w „akcję"! Wyzwalanie inicjatywy społecznej, a o to chyba w tych wszystkich imprezach idzie, nie może odbywać się hurtem i standartowo. Nie można również pozwolić, aby wnioski i uwagi padające w dyskusji pozostały jedynie na papierze, tym bardziej, że już chociażby z tych kilku uwag, którymi się w tym artykule podzieliłem wynika jak wiele mamy jeszcze do zrobienia w dziedzinie kultury.

RYSZARD KRAŚKO

NASZ FELIETON

WIELE HAŁASU i co dalej?

Najpierw było wiele hałasu. Hałasu — przeciwnie jak w przysłowiu — o coś. A o co? O białostocki Dom Technika. I raptem — cisza. Zapadła bowiem decyzja: Dom Technika wkrótce stanie w Białymstoku. I niespodziewanie znów hałas. Inwestycja jest zagrożona. Poważnie zagrożona. Przynajmniej w tej pięciolatce może zniknąć z planów.

A wszystko było już na dobrej drodze. Architekci wykonali ciekawy, oryginalny projekt wstępny. Zresztą projekt spodobał się również władzom budowlanym oraz KOPI (Komisji Oceny Projektów Inwestycyjnych) przy Zarządzie Głównym Naczelnej Organizacji Technicznej, które bez zmrużenia oczu zatwierdziły go do realizacji.

Znalazły się również i pieniądze. Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy i Kraju podarował ze swojej kiesy sześć milionów złociszów. Białostoccy inżynierowie i technicy społecznie wykonali szereg prac przygotowawczych, niezbędnych przed przystąpieniem do wznoszenia pięknego gmachu Domu Technika. Prace te przedstawiają wartość około pół miliona złotych.

Zlecono więc projektantom wykonanie dokumentacji technicznej. Ci ochoczo zabrali się do pracy... I właśnie rozpoczęły się kłopoty. Podczas sporządzania dokumentacji technicznej projektanci z przerażeniem stwierdzili, że ich koledzy wykonując projekt wstępny pomylili się o 1.000 metrów sześciennych. Znaczy — kubatura budynku sięgała faktycznie 9.970 m sześciennych, zaś w projekcie wstępnym podano tylko 8.870 metrów sześciennych.

Nie chciałbym w tym miejscu usprawiedliwiać projektantów. Bynajmniej. Cóż, pomylili się, zawinili, fakt bezsporny. Gwoli ścisłości podaję do wiadomości czytelników, iż projekt wstępny powstawał w iście rekordowym tempie. Projektanci rysowali i obliczali po nocach. Termin naglił. A wszystko po to, aby jeszcze w roku pańskim 1962 móc rozpocząć budowę Domu Technika.

Zawstydzeni i skruszeni projektanci stawili się przed obliczem surowej KOPI. Bili się mocno w piersi. Każdy powtarzał: „Mea culpa, mea culpa, mea culpa!” Jednocześnie solennie zapewniali KOPI, iż tak wykonali dokumentację techniczną, że te dodatkowe 1000 metrów sześciennych nie wpłynie na podrożenie kosztów budowy. Czyli, że za te same pieniądze będzie można postawić większy Dom Technika.

Cudotwórcy? nie, żadni czarodzieje. Po prostu nowe rozwiązania konstrukcyjne (tańsze), prefabrykaty, słowem — postęp techniczny. Przecież można taniej budować. A już symboliczny Dom Technika — z całą pewnością. Słowo honoru!

Niestety, w dzisiejszych czasach nie zawsze można wierzyć tylko słowu honoru. Nic więc dziwnego, że KOPI bardzo ostrożnie podeszła do przyrzeczeń projektantów. „Owszem, zatwierdzimy wam dokumentację techniczną o większej kubaturze, ale pod warunkiem, że wykonawca zgodzi się wybudować Dom Technika za sześć milionów złotych”.

Ta ostrożność wcale nie była przypadkowa. Jakże często zdarzało się i zdarza, iż różni „inwestycyjni” spryciarze z kusą sakiewką przystępowali do stawiania „gotówkochłonnych” obiektów. I jeśli budynek był już pod dachem, a gotówki nie starczało, musiał się ktoś znaleźć, kto dopłacał. Ta praktyka przyniosła wiele szkód.

Nasi inżynierowie i technicy nie dali za przegraną. Zwrócili się do speców z Wojewódzkiego Biura Projektów oraz Przedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego, aby ci dokładnie sprawdzili dokumentację techniczną. I orzekli, czy podane w niej koszty budowy Domu Technika są realne. Jeśli ich opinia wypadnie pozytywnie wówczas...

Właśnie, co wtedy się stanie? To najbardziej martwi teraz białostockich inżynierów i techników. Jakie stanowisko zajmie KOPI przy Zarządzie Głównym Naczelnej Organizacji Technicznej? Czy zatwierdzi do realizacji dokumentację techniczną z większą kubaturą? Oczywiście, nikt nie może przewidzieć decyzji szanownej KOPI.

Naszym skromnym zdaniem, KOPI powinna pójść na rękę białostockim inżynierom i technikom, którzy są — bez żadnej przesady — kopciuszkami w kraju. Musicie bowiem wiedzieć, że Białystok jest jedynym miastem wojewódzkim w Polsce, które nie posiada Domu Technika. Że taki obiekt jest potrzebny — chyba wszelkie dyskusje na ten temat są zbędne.

Dlaczego piszemy o całej tej historii związanej z budową Domu Technika? Chodzi o to, że inwestycja ta znalazła się w planie inwestycyjnym. Jeśli w tym roku nie rozpocznie się budowy Domu Technika, miasto nasze otrzyma ten obiekt dopiero za pięć lub siedem lat. Przepadnie nam sześć milionów złotych, które otrzymaliśmy ze Społecznego Funduszu Odbudowy Stolicy i Kraju.

Nie czas na wykonywanie nowego projektu wstępnego oraz nowej dokumentacji technicznej. Na to trzeba czekać okrągły rok, a nawet i dłużej. Dom Technika będzie obiektem o charakterze ogólnomiejskim, i te dodatkowe metry sześcienne nie są żadną „nadwyżką”.

Podoba mi się szczere postawienie sprawy zarówno przez projektantów, jak również przez białostocki oddział Naczelnej Organizacji Technicznej. Przecież mogliby pójść po najmniejszej linii oporu i... po prostu zasypać piwnice w Domu Technika i w ten sposób zmniejszyć kubaturę. To nic trudnego. Wówczas i „wilk byłby syty i owca cała”. Ale po co takie „wyjście”?

Co, uśmiechacie się? Ależ tak można byłoby zrobić? Powiem więcej, tak czasem się praktykowało. Paradoks? Tak, paradoks, ale jeśli musi być mniejsza kubatura, trudno. To nic, że w ten sposób problematyczna może wydawać się obniżka kosztów budowy, ale stało się zadość życzeniom władz zwierzchnich.

Białostoccy inżynierowie poszli inną, uczciwą drogą. Tak zaprojektowali (mowa o dokumentacji technicznej) Dom Technika, że obiekt o zwiększonej kubaturze wybudują za te same sześć milionów złotych. Czy Zarząd Główny Naczelnej Organizacji Technicznej powinien więc pójść im na rękę? Chyba tak!

S. ŚWIERAD

Kłopoty KSIĘŻNICZKI

Ferial, 24-letnia córka ex-króla Egiptu Faruka, zakochała się w zwykłym murarzu. Oburzony papa wyrzucił śmiałka za drzwi, a córkę zamknął w domowym areszcie. Biedny młodzieniec boi się podejść pod dom ukochanej, a dziewczyna płacze w zamknięciu.

W kawiarence „AELITA”

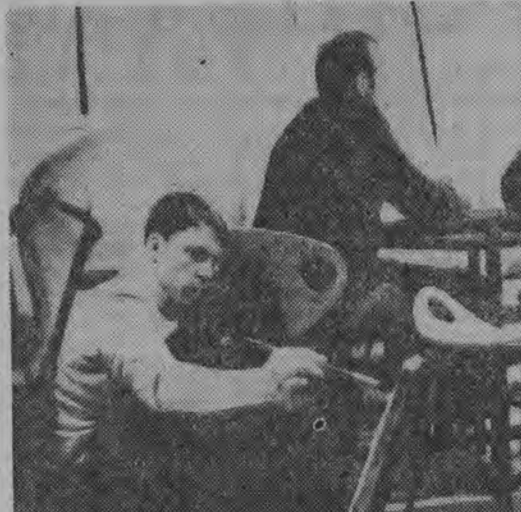

Największą popularnością wśród młodzieży moskiewskiej cieszy się kawiarenka „Aelita” nosząca romantyczne imię bohaterki powieści Tołstoja. Jak widać, artyści też tu zaglądają.

CAF

* * *

Motto:

„Umysł próżnujący przygnębienie lub złe myśli rodzi, a ręce nie zatrudnione diabeł na manowce wodzi”. (powiedzenie ludowe)

Już starożytni Grecy...

PRACA-JAKO LEKARSTWO

Leczenie pracą nie jest sprawą nową. Już Galen — sławny lekarz grecki — wskazywał na dodatnie działanie pracy w różnych chorobach, a Karol Wielki, król Franków, zatrudniał inwalidów wojennych przy sprzątaniu świątyń oraz jako dzwonników.

Na myśl leczenia pracą zwrócił także uwagę sławny lekarz polski doby Odrodzenia, Wojciech Oczko, uzasadniając to następująco: „Rola odłogiem leżąc nikczemnieje, woda, jeśli nie ciecze, uśmiarda się, szaty mole jedzą, żelazo albo insze kruszce rdza gryzie, końby snadź arabski zapsieje, pies pole zależy, wszytki rzeczy bez używania a pracej nikczemnieją, a cóż więcej człowiek?”

Poleca on oprócz pracy zwyczajnej, także „pracę z igraniem”, przez co należy rozumieć konną jazdę, fechtunek i zapasy, przy czym pracę trzeba stosować odpowiednio nie tylko do rodzaju uszkodzenia ciała, ale: „Pannie szyrmować, mnichowi z kopiją gonić, wielkiemu panu siekirą rębać...”

W czasie I wojny światowej niektórych chorych na gruźlicę kostno - stawową, a nawet płucną, próbowano leczyć pracą, ale raczej traktowano tę pracę nie jako istotny czynnik leczniczy, lecz rozrywkę i zabicie czasu.

Praktycznie po raz pierwszy pracę w lecznictwie zastosował podczas I wojny światowej słynny chirurg, ortopeda angielski, sir Robert Jones, w szpitalach, gdzie leczono rannych żołnierzy.

Z czasem zauważono, że zainteresowanie ozdrowieńców celowymi zajęciami, przy udostępnieniu im odpowiednich warsztatów i narzędzi, pozwala osiągnąć o wiele lepsze wyniki niż stosowanie tylko zabiegów fizykoterapeutycznych.

ZRĘCZNOŚĆ RĄK — ODZYSKANA

Lekka i przyjemna praca daje doskonałą poprawę samopoczucia; podnosi napięcie mięśniowe; wpływa kojąco na nerwy; poprawia sen i trawienie; wzbudza u chorego wiarę w siebie i w skuteczność swych poczynań; rozprasza przygnębienie wypływające z choroby, przez co wybitnie skraca okres leczenia.

Chory w miarę postępów w leczeniu wyzwala się od towarzyszących mu na każdym kroku współczucia i litości ze strony rodziny i otoczenia. Buntuje się przeciwko traktowaniu go jako kogoś zupełnie bezradnego i bezbronnego. Żąda od otoczenia traktowania go na równi z innymi pełnoprawnymi członkami społeczeństwa.

I tutaj dochodzimy do rzeczy najważniejszej: wobec takiej postawy chorego otoczenie zaczyna go szanować, zjawia się podziw, który jeszcze bardziej dopinguje do pracy nad sobą.

Swego czasu głośny był wypadek znanego ze zręczności swych rąk chirurga nowojorskiego, który doznał tak poważnego okaleczenia, że wątpiono, aby kiedykolwiek mógł wrócić do swego zawodu.

A jednak dzięki silnej woli i niezwykłemu uporowi zdołał on odzyskać sprawność rąk. Dopomogło mu w wielkim stopniu leczenie pracą: wykonywał on stopniowo wszystkie czynności ręczne od najprostszych i lekkich aż do ścinania siekierą grubych pni drzewnych.

ZASADY REHABILITACJI

Praca, według słów profesora Degi, znanego specjalisty od spraw rehabilitacji inwalidów, spełnia potrójny cel, a mianowicie: zajmuje pożytecznie czas i nie dopuszcza do rozleniwienia się chorego; uzupełnia gimnastykę leczniczą i usprawnia określoną czynność kończyn w sposób ściśle dyktowany przez lekarza; zapoczątkowuje — w przypadku kalectwa nieodwracalnego — przestawienie się na naukę innego zawodu.

Oczywiście, leczenie pracą jest szeroko stosowane w ośrodkach rehabilitacyjnych, gdzie znajdują się odpowiednie urządzenia, warsztaty i specjalnie wyszkolony personel. Lekarze, psycholodzy, instruktorzy gimnastyki, fizykoterapeuci — mają tam do swej dyspozycji cały arsenał środków dla każdego chorego z osobna.

Leczenie pracą jest dostosowane do danego schorzenia i do wieku chorego. Dla chorych dzieci dobiera się zajęcia o charakterze zabawowym, u dorosłych są one zbliżone do przyszłej pracy zawodowej, natomiast u osób starych praca ma charakter rozrywkowy i zadaniem jej jest wywołanie dobrego samopoczucia.

Ruch i praca sprzyjają rehabilitacji i prowadzą do przezwyciężania stanów depresji, w jakie popada — w mniejszym lub większym stopniu — każdy chory, gdy uświadamia sobie i rozpamiętywuje skutki choroby czy kalectwa.

Dr. ARTUR DZIAK

(WiT-AR)

JAN SKAŁ

INSPEKTORZE JEST PAN ARESZTOWANY

Niekiedy słyszymy: — Iks został aresztowany, Igreka pozbawiono wolności, Zeta zatrzymano.

Zwroty te w zasadzie to samo oznaczają.

Wiadomym też jest, że do aresztowania i osadzenia kogoś w więzieniu upoważnione są ściśle określone organa, no i rzecz jasna za ściśle określone czyny. Regulują to szczegółowo przepisy, zwane kodeksem postępowania karnego.

I aczkolwiek wszystko ma oparcie w przepisach, to samo dokonanie aresztowania jest czynnością wielce nieprzyjemną. Nie tylko dla aresztowanego, ale i aresztowującego. O pewnym aresztowaniu będzie mowa w dzisiejszym felietonie.

Na mocy postanowienia prokuratora w B., dwaj młodzi oficerowie MO otrzymali polecenie aresztowania inspektora Walentego W. Podejrzany on był o fałszowanie dokumentów.

Było wczesne sobotnie popołudnie. Oficerowie postanowili zatrzymać Walentego W. w jego miejscu pracy. Kierownik kadr tej instytucji, poinformował jednak że inspektor W. przed południem opuścił pracę, bowiem miał fatalne bóle żołądka. Prawdopodobnie zatrucie.

Oficerowie nieco się stropili. Jeżeli istotnie Walenty W. jest chory, trzeba będzie odstąpić od wyznaczonej im czynności. Aby przekonać się o tym, udali się do mieszkania inspektora. Otworzyła im pani domu, a że byli „w cywilu” i nie wzbudzali niepokoju, rozmowa nawiązała się szybko.

— Mąż? Panowie, piekielne jest życie inspektora. Ciągle poza domem. Dzieci mało kiedy widzą ojca. Dziś właśnie jest narada w biurze, przyjechał dyrektor Centralnego Zarządu. Mąż w naradzie musi uczestniczyć i, jak mi powiedział, co najmniej do północy.

Oficerowie zaskoczeni byli na dobre. Gospodyni nie pytała o cel wizyty przybyłych, a jedynie chciała rozwiać ich zakłopotanie. Zanim się zorientowali, zostali poczęstowani pączkami.

Goście jednak okazali się mało rozmowni. Pochwalili talent kulinarny pani domu i szybko wyszli.

Komu wierzyć? Żonie inspektora, kierownikowi kadr, czy też przebiegły inspektor chciał wyprowadzić w pole ich wszystkich?

Jeden z oficerów, który znał z widzenia inspektora i coś niecoś wiedział o jego skłonnościach do kieliszka, zaproponował zlustrować restauracje.

Pomysł początkowo wydawał się chybiony. Oficerowie byli już zmęczeni chodzeniem, gdy w jednej z restauracji, wśród tańczących par dostrzegli znajomą twarz.

— Jest! Tańczy!

Pospiesznie zajęli stolik i poprosili o małą czarną. Inspektor skończył taniec. Jak na ironię zajął z partnerką sąsiedni stolik. Dostrzegli wyraźnie wesołość inspektora, był z czegoś zadowolony.

Oficerowie wymienili spojrzenia, a jeden z nich rzekł... No więc?

Orkiestra zagrała sambę. Inspektor znowu tańczył. Tańczył za [illegible], ale z wyczuciem. Nie opuszczał żadnego tańca. W przerwach wznosił toasty, czule rozmawiał ze swoją partnerką, a partnerka nie pozostawała dłużna. Spoglądała czule w oczy inspektora, mile uśmiechała się i robiła wrażenie, że dla niej świat poza partnerem zupełnie przestał istnieć.

Być może to zadecydowało. Oficerowie mając tak poważne polecenie też są wyrozumiali. Niech tańczą — zadecydowali. Poczekamy.

Żona inspektora być może myślała, że narada z udziałem męża ma się ku końcowi. Zbliżała się północ. Inspektor jakby to odczuł. Z partnerką podniósł się do wyjścia. Za nimi podążyli oficerowie. Wyłoniła się jednak nowa trudność. Czy można robić dziewczynie inspektora przykrość, zatrzymując jej partnera, a ją zostawiając na ulicy o północy?

Niech więc odprowadzi, a gdy będzie wracał, pora będzie najbardziej odpowiednia.

Inspektor okazał się dżentelmenem. Nie zostawił swojej partnerki u furtki przed domem. Oficerów zmusił tym razem do czekania, a sam wstąpił do mieszkania. Gdy czekanie przedłużało się, oficerowie wyrzucali sobie przesadną rycerskość i marzli w uszy. Cierpliwość ma swoje granice. Zmuszeni byli zastukać do drzwi mieszkania. Przekonali się, że czekanie ich nie byłoby krótkie. Pan inspektor zamierzał zostać tu dłużej.

Inspektor, gdy przedstawiono mu cel wizyty, zaniemówił.

*

Nazajutrz, w czasie przesłuchania, inspektor wrócił do tak niefortunnych przygód ubiegłej nocy. Powiedział krótko. Przyznam się do winy i opowiem szczegóły fałszowania dokumentów. W zamian proszę tylko o jedno. Zachowajcie w tajemnicy przed żoną historię mojej ostatniej nocy na wolności.

Cóż, oficerowie i tym razem okazali się wyrozumiali. Tajemnicy nie wydali. Inspektor Walenty W. został wkrótce skazany na 4 lata więzienia. Nie było jednak mowy na procesie o tej ostatniej nocy na wolności. Od tej dyskrecji zależało może życie rodzinne inspektora W. po jego powrocie z więzienia.

JAN SKAŁ

A. OMILJANOWICZ

GAŁĄZKA JEDLINY

6)

a wiecu wybierano wła- gromady. Gdy zapytano o ludzie wybiorą na prze- iczącego, podniósł się en krzyk, że muszę nim — ja. Zostałem przewo- ącym Rady w Krosze- . Przeniosłem się tam z i córką i rozpocząłem ę. Sytuacja polityczna niezwykle ciężka i zło- . Nadeszło lato 1940 ro-

DYWERSANCI ABWEHRY W AKCJI

bliżała się jesień 1940 r. łkownik Petro Djaczenko, ośrodka szpiegowsko - ersyjnego w Suwałkach, tego dnia sam w gabine- Wnikliwie czytał ostat- informacje szpiegowskie, re dostarczyli mu z zagra- dywersanci. Według za- tych w nich wiadomości rządzał plany dalszej dzia- ości grup dywersyjnych, centrala Abwehry „Neste” Giżycku żądała coraz to ych i nowych wiado-

er PIOTR DJACZENKO, by- astępca dowódcy 3 pułku ieżerów w Suwałkach, g hitlerowskiego wywiadu hry od 1935 roku, w latach jako pułkownik hitlerow- o wywiadu kierował w Su- ach dużym ośrodkiem dy- rsyjno - wywiadowczym.

i szpiegowskich. Z nie- pliwością oczekiwał na bycie z Giżycka Sonder- era Spitzenpfeila, psd. gel”, który był jego łożonym w Suwałkach, a y od kilku dni bawił u „Neste”, mjr. Oskara immela, psd. „Schneider”. gel” przybył do Suwałk dnia wieczorem i upew- y się telefonicznie, że

„Vogel” otworzył trzymany w rękach skoroszyt, wydobył dużego formatu zdjęcie i podał Djaczence...” (Na zdjęciu, komunista WACŁAW KUBERSKI).

Djaczenko jest u siebie, zjawił się w ośrodku. Djaczenko zdał mu służbowy raport i pilnie patrzył w twarz przełożonego, by odgadnąć jakie wieści przywozi z „Neste”.

— Major Schimmel wyraził swoje niezadowolenie z powodu nikłych wyników pana pracy, Herr Oberst — wycedził wolno „Vogel” dłubiąc zapałką w zębach.

— Jak mam to rozumieć, Herr Sonderführer? — spytał uniżenie stary szpieg.

— Nie jest pan nowicjuszem w naszej robocie i nie potrzebuję tego tłumaczyć dokładnie. Wywiadowczych informacji i efektownych morderstw politycznych mało. Ostrzegamy pana, Herr Oberst... — „Vogel” przenikliwym wzrokiem popatrzył na speszonego herszta.

— Jawohl, mein Sonderführer, zrozumiałem...

— Tak i myślę, że pan zrozumiał — odparł „Vogel” i sięgnął do teczki po dokumenty.

— Czy nazwisko Wacław Kuberski jest u pana gdzieś w dokumentach?

Djaczenko zamyślił się chwilę i jak gdyby sobie coś przypominał.

— Zaraz sprawdzę. — Wydobył z biurka gruby brulion i szybko wertował w nim kartki. — Jest, mam zanotowane to nazwisko — spojrzał pytająco na „Vogla”.

— Co pan wie o nim?

— Mam odnotowane, że to były działacz komunistyczny i że obecnie pracuje w Radzie w Kroszewie.

— Nic więcej?

— Nic.

„Vogel” otworzył skoroszyt, wydobył dużego formatu zdjęcie i podał Djaczence.

— To on, Kuberski. Zdjęcie to zostało wykonane czternaście lat temu przez Abteilung III w Lötzen...

Djaczenko uniósł brwi i pytająco spojrzał na „Vogla”.

— To długa historia. On swego czasu ścigany przez polską policję za działalność polityczną i za jakieś tam inne czyny przeszedł granicę do Prus. Nasza ówczesna placówka wywiadowcza prowadziła śledztwo. Oddano go w ręce polskiej policji. Był sąd, wyrok, długo siedział. Potem jak wyszedł — ciągnął wolno „Vogel”, przerzucając w teczce papiery — aż do wybuchu wojny szerzył propagandę przeciwko Führerowi i III Rzeszy. To nasz wróg. Agenci przed 1939 rokiem podawali o nim szereg ciekawych informacji. Ale wówczas nie było zlecenia, by go sprzątnąć. Obecnie, jak poinformował major Schimmel, on nadal prowadzi agitację przeciwko III Rzeszy i aktywnie występuje przeciwko pana grupom. Ma wielki wpływ na ludzi. Rozumie pan?

— Rozumiem... — mruknął Djaczenko, patrząc uważnie na zdjęcie Kuberskiego.

— Życzeniem majora Schimmela jest mieć w najbliższym czasie meldunek od pana, że Kuberski przestał być dla nas groźny.

— Jawohl, Herr Sonderführer, to samo miałem na myśli. Major Schimmel będzie miał taki meldunek.

— Proszę wydać rozkazy, a potem omówimy następną sprawę.

— Mykoła! — wrzasnął Djaczenko.

Mikołaj Kożuchar (zastępca Djaczenki) stanął w drzwiach.

— Wezwij do mniej Antoniego Połubińskiego, Ignacego Pawełkę i Wacława Wnukowskiego.

Kożuchar wyszedł, a po chwili w gabinecie Djaczenki meldowali się wezwani dowódcy grup dywersyjnych.

— Za godzinę Kożuchar odwiezie was na punkt przerzutowy. W ciągu tygodnia, najdalej dwóch należy sprzątnąć jednego osobnika. Nazywa się Wacław Kuberski i obecnie mieszka w Kroszewie, tam gdzie siedziba Rady...

— Znam go osobiście — rzekł Wnukowski — i ja także — dodał Połubiński.

— Tym lepiej — Djaczenko wstał zza biurka, podszedł do dywersantów i dłuższą chwilę rozmawiał z nimi. Potem dywersanci odmeldowali się i Djaczenko z „Voglem” zostali znowu sami.

— Uważam tę sprawę za załatwioną — rzekł Djaczenko, sadowiąc się za biurkiem.

— Zobaczymy — mruknął „Vogel” — teraz sprawa następna. Proszę sporządzić i przesłać do „Neste” wykaz osób zlikwidowanych przez pana ludzi. Urząd propagandy zainteresował się tą dziedziną pana pracy. Jak pan sporządzi to sprawozdanie, chcę je przejrzeć.

(c.d.n.)

GÓRALSKIE WESELE w Zakopanem

Na zdjęciu: koledzy pana młodego popisują się przed oblubienicą przyśpiewkami góralskimi.

CAF — fot. Matuszewski

W Debreczynie (Węgry) po przejściu burzy śniegowej. CAF

Z Merkurym pod rękę

DOCHODY PRZYCIĄGAJĄ

Spółdzielnie Spożywców „Społem” w całym kraju wygospodarowały w 1961 roku o 127 milionów złotych więcej dochodów niż przewidywał plan. W roku bieżącym zamierzają one uzyskać prawie 200 milionów złotych dochodu więcej niż w roku 1961.

Liczba udziałowców spółdzielni „Społem” wzrosła w ostatnich trzech latach o 400 tysięcy, a w tym roku, jak się przewiduje, na członków PSS zapisze się dalszych 100 tysięcy osób.

Jak widać — dochody mają siłę przyciągającą.

KOSZTY I... DUŃCZYCY

Nowootwarty, w styczniu br. dom handlowy w Gdańsku miał kosztować nieco ponad 5 milionów złotych. Kosztował przeszło 8 milionów. Nowa masarnia w Działdowie miała kosztować dwa i pół miliona. Kosztowała ponad 3 mln zł. Na podobny obiekt w Pińczowie miano wydać 2,1 mln złotych — wydano o 631.000 zł więcej.

Jak twierdzą fachowcy, po uwzględnieniu dokonanej w ostatnich latach podwyżki cen artykułów inwestycyjnych, wzrost kosztów budowy nie powinien być większy niż 15 proc. Tymczasem w Gdańsku, Działdowie, Pińczowie wahał się w granicach 21 do 38 proc.

Cóż, niech nam rośnie...

*

Supermarket w Asnaes, Dania — piętro, parter, podziemia, stoiska, biura, magazyny, mieszkania personelu. Sama tylko sala sprzedaży — 240 metrów kwadratowych. Ściany, stropy, kolumny — żelbeton i mur. Posadzki — materiał lastrikowy. Oświetlenie — raj dla oczu.

No cóż, robią to z głową — ale nie o to nawet chodzi; u nas wkrótce będą nie gorsze supersamy. Ciekawsze co innego: Duńczycy budowali to niecałe dwa lata. A w Pińczowie?...

BROŃ i IDEE

zygotowując się do wal- zbrojnej z caratem, biało- ka organizacja „Czerwo- h” przystąpiła, na pole- jej kierownika Br. arcego, do gromadzenia i i amunicji. Funkcję tę erzono przede wszyst- młodzieży rzemieślni- która zbierała broń, do- adzała ją do należytego u i przygotowywała za- amunicji. Prace te pro- zone były głównie w tacie stolarza Jana kiewicza, który odpowie- lny był za gromadzenie i na terenie miasta. Po- nikiem Juszkiewicza i ynierem broni został arkowski, który jako or- ta miał możliwość zor- owania konspiracyjnego zynu broni na strychu iola.1) Tak Juszkiewicz i Skwarkowski pracowa- rdzo dużo, często noca- święcając się tej pracy szty.

podstawie wydanego policję białostocką za- nia, wszyscy mieszkań- zobowiązani byli do złożenia posiadanej broni w komisji kwaterunkowej. Zarządzenie to nie przyniosło jednak pożądanego rezultatu, gdyż większość broni, którą składano w komisji przekazywana była Juszkiewiczowi przez sekretarza tejże komisji — Gutowskiego i trafiała do magazynu organizacji białostockiej. Ponadto ślusarze i kowale w miarę możliwości mieli obowiązek wytwarzania broni białej we własnym zakresie i przekazywania jej organizacji. W ten sposób zgromadzono w Białymstoku sporą ilość broni tak palnej jak i białej. Działalność ta przyczyniła się do tego, że województwo podlaskie pod względem przygotowania broni palnej wysunęło się na czoło wszystkich pozostałych województw.2)

Niezwykle aktywna działalność Br. Szwarcego, mimo doskonałej konspiracji, zwróciła uwagę miejscowej policji. Dalszy pobyt Szwarcego w Białymstoku stał się niemożliwy, tym bardziej że coraz więcej pochłaniała go praca w Centralnym Komitecie Narodowym w Warszawie. W lecie 1862 r. Szwarce, uprzedzony przez żonę kapitana żandarmerii o mającym nastąpić aresztowaniu, opuścił Białystok wyjeżdżając na stałe do Warszawy. Po jego wyjeździe dalszą pracę organizacyjną i propagandową prowadzili tacy działacze jak: Białokos, Pisanko, Konarzewski, Duchiński i inni.3)

Jeszcze przed wyjazdem Szwarcego do Warszawy K. Kalinowski został przeniesiony do Grodna, gdzie z ramienia ośrodka rewolucyjnego działającego w Białymstoku przy C.K.N. przystąpił do organizowania nowego ośrodka ruchu. Jako komisarz C.K.N. wydał on w tym czasie instrukcję dla województwa grodzieńskiego dotyczącą spraw organizacyjnych. Naczelnikiem woj. grodzieńskiego został w tym czasie Apoliniusz Hofmeister, jego zastępcą Erazm Zabłocki. Naczelnikiem powiatu białostockiego mianowano Napoleona Ołdakowskiego, znakomitego organizatora i patrioty oddanego bez reszty sprawie narodowej. Na skutek denuncjacji, został on jeszcze przed wybuchem powstania aresztowany przez policję i osadzony w więzieniu. Mimo zastosowania wyrafinowanych metod śledztwa prowadzonego pod kierunkiem płk żandarmerii Stejna, Ołdakowski nie przyznał się do udziału w ruchu powstańczym i nie wydał nikogo ze swych towarzyszy. Mimo braku dowodów Ołdakowskiego zesłano jednak na Syberię.

Po wyjeździe Br. Szwarcego do Warszawy i przeniesieniu K. Kalinowskiego z Grodna do Wilna, centralnym ośrodkiem ruchu narodowego na Litwie i Białorusi stało się Wilno a nie jak dotąd Białystok. Kalinowski, który w początkowym okresie działał pod kierunkiem Szwarcego i to przede wszystkim wśród chłopów, przyjmuje na siebie kierownictwo całym ruchem politycznym na tych terenach. Organizacja białostocka mimo, że zawęziła swą działalność pod względem terytorialnym, to jednak prowadziła nadal intensywną pracę organizacyjno-propagandową. Rosły zastępy nowoprzyjętych spiskowców, którzy po złożeniu przysięgi tworzyli nowe „dziesiątki” i „setki”. Organizatorem takiej „dziesiątki” we wsi Olszanka (pow. Białystok) był felczer Albin Krzeczkowski.

Na skutek prowadzonej agitacji wśród wojska, wpływ na oficerów garnizonu białostockiego był znaczny. Świadczyć może o tym fakt, że z chwilą wybuchu powstania oficerowie polscy stacjonujący w Białymstoku zgłosili się do oddziałów powstańczych. Między innymi zgłosił się również kpt Ejtminowicz, późniejszy nieodstępny towarzysz Walerego Wróblewskiego.4) Liczny był udział białostoczan w oddziałach powstańczych. Szczególnie dużo robotników białostockich wstąpiło do oddziałów powstańczych znajdujących się w Puszczy Różańskiej. Białystok ze względu na liczny garnizon wojsk carskich składający się z kutuzowskiego pułku piechoty, kilku sotni kozaków i sztabu dywizji z gen. lejt. Maniuszkinem nie mógł wystąpić zbrojnie. Odegrał jednak doniosłą rolę w samym przygotowaniu zbrojnego powstania, jak również w kształtowaniu świadomości narodowej i zrozumieniu konieczności bezwzględnej walki z carskim uciskiem.

Radykalni przedstawiciele „Czerwonych”, Br. Szwarce, Konstanty Kalinowski i inni działacze organizacji białostockiej, głosili równość wszystkich obywateli i nadanie chłopom ziemi. Zrozumiano tu bardzo szybko, że zwycięstwo w przyszłym powstaniu zależeć będzie od stopnia udziału chłopów, że przyszły rząd powstańczy musi dać chłopom uwłaszczenie pełne i bez wykupu. Sam Kalinowski domagał się prowadzenia polityki wyraźnie klasowej. O jego radykalizmie świadczy dobitnie następujące stwierdzenie: „Powstanie ma być czysto ludowe. Szlachta o ile z nami nie pójdzie, niech ginie...”5) Jest rzeczą niewątpliwą, że taka postawa i taka atmosfera mogła powstać jedynie w organizacji doświadczonych i głęboko związanych z ludem działaczy rewolucyjnych. Świadczy ona o dojrzałości politycznej przywódców i działaczy organizacji białostockiej.

Z. KOSZTYŁA

Objaśnienia i przypisy.

1) H. Mościcki, Białystok 1935, s. 160.

2) W/g Z. Padlewskiego z chwilą wybuchu powstania Podlasie posiadało 808 strzelb tyle ile wszystkie pozostałe dzielnice kraju.

3) Grabiec J., Rok 1863, s. 210.

4) Znane są również nazwiska takich oficerów jak: ppor. Barancewicz, Brandet, por. Micewicz, sztabs kpt. Roman.

5) Grabiec J., Rok 1896, s. 129.

WYWIADY ANNY ZAREMBINY

HABANERA

W uszach Carmen połyskują kolczyki. W brunatnej ręce czerwona róża, którą rzuci za chwilę żołnierzowi don Josemu. Cyganka śpiewa słynną „Habanerę" zaczynającą się od słów „Miłość jest jako wolne ptaszę, co wabi blaskiem swoich kras". Wysłuchajmy melodii do końca. A potem poprośmy Jerzego Bizeta, twórcę słynnej opery „Carmen", o kilka słów.

— Melodie z opery pana należą do najpopularniejszych. Jak długo tworzył pan swoją „Carmen"?

— Jest to moja ostatnia opera, która, niestety, przyniosła mi więcej zgryzoty, niż zadowolenia. Mówię tu oczywiście nie o samej pracy nad partyturą, bo to należało do przyjemności. Obojętność, z jaką spotkała się „Carmen", reakcja słuchaczy była tak chłodna, że po kilkunastu dniach zdjęto ją z afisza. Nie pomogły piękne melodie, ani wartka akcja. Już przedtem zarzucano mi wiele rzeczy, że jestem niezrozumiały, zawiły, nawet nudny, że posiadam więcej łatwości technicznej, niż prawdziwej inspiracji. Tworząc „Carmen" wydawało mi się, że tym razem napisałem kompozycję, , która w całości jest przejrzysta i żywa, barwna i pełna melodii. Nad partyturą liczącą tysiąc dwieście stron, pracowałem w małym miasteczku nad Sekwaną, z dala od zgiełku Paryża. Praca trwała dwa miesiące. Sami więc przyznacie, że to bardzo krótki okres.

— Libretto tej opery zostało oparte na noweli Prospera Merime'ego. Kto dokonał przeróbki?

— Meilhac i Halevy. Już sama historia powstania noweli jest ciekawa. Była to historia autentyczna, którą opowiedziała Merime'emu jego przyjaciółka, hrabina Montijo. Po piętnastu latach Merime napisał o tym wydarzeniu nowelkę, która z miejsca zdobyła powodzenie, w przeciwieństwie do mojej opery, której zarzucano niemoralność. Kłócono się ze mną o każdą scenę, żądając też zmiany zakończenia. Dyrekcji teatru nie podobało się, że Carmen musi zginąć, zamiast żyć dalej uczciwie.

— Kiedy odbyła się prapremiera?

— W marcu 1875 roku. Pierwsze akty przyjęto nawet życzliwie. Były gratulacje, słowa uznania. Entuzjazm publiczności ostygł zupełnie w ostatnim akcie i wtedy wiedziałem, że cała moja praca poszła na marne. Samo wykonanie pozostawiało dużo do życzenia. Nie sprostała zadaniu ani orkiestra, ani niektórzy wykonawcy ról, roiło się od potknięć, nie brakło też żenującej wsypy.

— Kto był pierwszą wykonawczynią Carmen?

— Galli-Marie, z którą miałem wiele kłopotu. Przez trzynaście razy musiałem zmieniać melodie, gdyż żadna nie przypadała do gustu wykonawczyni. W końcu wykorzystałem piękną melodię skomponowaną przez Sebastiana de Yradier. Melodia ta pochodziła z Hawany i nosiła nazwę „Habanera".

— Jest to więc ta słynna „Habanera", która oprócz marszu toreadora, zdobyła największą popularność?

— Tak. Ta melodia dostała się do mojej opery tylko przez upór Galli-Marie, pierwszej odtwórczyni roli Carmen.

— Która z pana innych oper zdobyła uznanie publiczności?

— Przychylnie przyjęto „Piękne dziewczę z Perth". I właściwie żadna z moich oper nie miała tak przychylnych recenzji jak ta.

— Czy do recenzji przywiązywał pan wielką wagę?

— Ogromną! Zdanie prasy było dla mnie bardzo ważne. Powiem wam, że sam nawet próbowałem pisać recenzje muzyczne. Nie obcą mi więc jest praca dziennikarska.

— Nic pan nie mówi o swojej operze, należącej dziś do najpopularniejszych, a mianowicie o „Poławiaczach pereł".

— To był właśnie mój pierwszy krok do sławy. „Poławiacze pereł" sprawiły mi wielką niespodziankę. Po pierwszym przedstawieniu wywoływano mnie kilka razy na scenę i wtedy postanowiłem poświęcić swoje zdolności tworzeniu oper. Ta pierwsza moje opera wystawiana była wprawdzie tylko osiemnaście razy, co nie przeszkodziło abym wytrwał w swoim postanowieniu. Ostatecznie zdecydowałem się na operę i z nadzieją patrzyłem w przyszłość. Najgorsze było to, że przez całe życie musiałem dzielić czas na sztukę i zarobki.

— Kogo zalicza pan do ulubionych muzyków?

— Uwielbiałem Rossiniego. Kochałem także Mozarta. Jestem przekonany, że Mozart i Rossini to dwaj najlepsi muzycy. Mimo że w każdym względzie podziwiam Beethovena i Meyerbeera, czuję się bliższy sztuce czystej i „lekkiej", niż dramatycznej zmysłowości. Są dwa rodzaje geniuszów — geniusz natury i rozumu. I chociaż tak bardzo podziwiam ten ostatni, muszę przyznać otwarcie, że do pierwszego należy całe moje uczucie.

Znany piosenkarz amerykański Paul Anka bawi obecnie w Sztokholmie, gdzie spotkał się z jedną ze swych licznych wielbicielek.

CAF

Szkoła ogniskiem życia kulturalnego

Rozjarzony światłami okien dom, rozśpiewany gwarem wesołych młodych głosów. Tu — skoro tylko zapadnie mrok ciągną ze wszystkich stron wsi, ba z sąsiednich kolonii, by znaleźć wytchnienie po pracy, radość, nowiny.

Tak często marzy się działaczom kultury. A tymczasem rzeczywistość często jest daleka od takiego obrazu. Mamy coraz więcej nowych, obszernych domów-świetlic. Ale nie zawsze znajdziemy w nich „duszę".

Stoją rzędy krzeseł, wiszą bibułkowe ozdoby — ale ludzi tu nie ma. Czasem schodzą się na gromadzkie zebranie, czasem na wrzaskliwą zabawę z wódą.

Kiedy będzie inaczej?

Inaczej będzie wtedy, gdy w każdej wsi znajdzie się choć jeden człowiek, który ujmie w swoje ręce ster i pokieruje chęciami wszystkich, który znajdzie współorganizatorów.

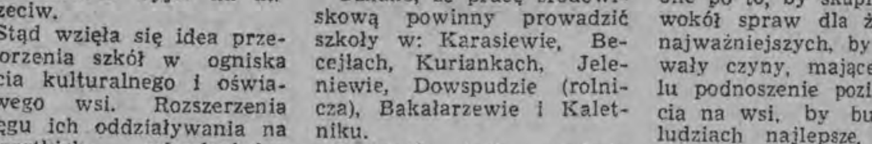

SUWALSKI PIERWSZY KROK...

Ponieważ tacy ludzie rzadko znajdują się sami — postanowiono wyjść im naprzeciw.

Stąd wzięła się idea przetworzenia szkół w ogniska życia kulturalnego i oświatowego wsi. Rozszerzenia kręgu ich oddziaływania na wszystkich mieszkańców. Właśnie tam, gdzie nie ma nowego budynku świetlicy z etatowym kierownikiem i reprezentacyjnym zespołem.

Znów „postawiono" na nauczyciela. Kto jednak jak nie nauczyciel jest najbliższy kulturze?

Do nas, na Białostocczyznę idea ta dotarła znacznie później, niż gdzie indziej. W woj. warszawskim mają swoje „eksperymenty węgrowskie" i nimi się szczycą. U nas będzie to może eksperyment suwalski a może ełcki czy łapski? Nie wiadomo, gdzie najprędzej nowy twór zaaklimatyzuje się.

Jest zima czyli okres, gdy praca kulturalno-oświatowa na wsi osiąga swój szczyt. W marcu już będzie myślało się o siewach.

Ale w lutym o naszym eksperymencie niewiele jeszcze słychać. Wygląda na to, że ten sezon będzie znów stracony. W tych sprawach jednak na „łapu-capu" nie da rady.

W Białymstoku powiedziano: najlepiej akcja przygotowawcza rozwija się w powiecie suwalskim.

Jedziemy zatem do Suwałk. A tam okazuje się, że do sukcesów jeszcze bardzo daleko. Dopiero podejmuje się pierwsze kroki.

Powiatowa Komisja Koordynacyjna do spraw kultury przystąpiła jesienią ub. r. do prac wstępnych.

Polegały one na zorganizowaniu rekonesansu w terenie. Komisja wyszła bowiem z założenia, że zanim wytypuje się poszczególne miejscowości należy wpierw zapoznać się z istniejącą sytuacją i możliwościami czy szkoła ma odpowiednie warunki lokalowe, czy pracują tam nauczyciele chętni i zdolni do poprowadzenia pracy w środowisku.

Uznano, że pracę środowiskową powinny prowadzić szkoły w: Karasiewie, Becejłach, Kuriankach, Jeleniewie, Dowspudzie (rolnicza), Bakałarzewie i Kaletniku.

Ludność tych siedmiu miejscowości (i okolic) pozbawiona jest jakichkolwiek rozrywek kulturalnych, nie działa tu żadna świetlica, nie ma domu kultury.

Co ważniejsze w tych szkołach pracują nauczyciele, którzy cieszą się dobrą opinią w środowisku i znani są z akcji społecznych.

Komisja koordynacyjna potraktowała poważnie w swych planach pracy zagadnienie ożywienia działalności kulturalno - oświatowej na wsi. Dowodem plany dalszej pracy nad rozwiązaniem tego problemu.

Poza rozeznaniem w terenie trzeba opracować ramowy plan pracy ognisk k.o., przedyskutować z ich kierownikami sprawy rozwoju działalności.

No, i oczywiście uregulować sprawy finansowe. „Z próżnego i Salomon nie naleje" — powiada przysłowie.

Istnieją dwa warunki, od których uzależnione jest powodzenie tej akcji: zapewnienie środków finansowych nie tylko na „rozruszanie" pracy ale i na jej kontynuowanie oraz skupienie odpowiedniego aktywu.

Jeden człowiek — choćby najofiarniejszy nauczyciel nie da rady, bo poza tym ma swoje poważne obowiązki w szkole.

Od nauczyciela wymagamy tylko, aby potrafił wybrać ze środowiska, w którym pracuje, ludzi zdolnych i chętnych do pracy organizacyjnej i stworzył z nich aktyw. Może to się nazywać rada świetlicowa albo też inaczej. Chodzi o to, by taki aktyw interesował się rozwojem działalności kulturalno - oświatowej, by potrafił nakreślić ciekawy i realny plan pracy i pilnował jego wykonania.

Przez wiele lat nie dostrzegaliśmy takich istniejących na wsi organizacji, jak gromadzka instancja PZPR, jak koło ZSL, gospodyń wiejskich, jak kółka rolnicze itp. Ostatnio w wielu powiatach zrozumiano, że działalność skupionych tam ludzi należy powiązać ze sobą, z każdym kłopotem i z każdym nowym pomysłem zwracać się do nich. Bo ostatecznie istnieją one po to, by skupiały ludzi wokół spraw dla życia wsi najważniejszych, by inicjowały czyny, mające na celu podnoszenie poziomu życia na wsi, by budziły w ludziach najlepsze, społeczne instynkty.

W wielu wsiach gromadzkie komitety PZPR zajęły się np. kontrolowaniem przebiegu zbiórki na fundusz budowy szkół. Kółka rolnicze — inicjowaniem czynów społecznych.

A sprawy finansowe? Gminne spółdzielnie posiadają swoje nadwyżki, podobnie jak i gromadzkie rady narodowe. Przecież ci wszyscy ludzie żyją wspólnie w jednej wsi. I dlatego ich wspólne pieniądze powinny być zużywane na inwestycje — służące im wszystkim.

K. SIEMIATYCKA

Ps. W Suwałkach wśród 7 szkół wytypowanych do prowadzenia pracy kulturalno - oświatowej w środowisku znalazła się szkoła rolnicza w Dowspudzie.

— Wytypowaliśmy ją specjalnie — powiedziano mi w Powiatowym Domu Kultury — bo ta szkoła wychowuje działaczy rolnictwa.

W Dowspudzie natrafiliśmy wprawdzie na okres marazmu w pracy kulturalno-oświatowej, wynikły z powodu obiektywnych trudności (brak kadry instruktorskiej itp.). Propozycja PDK i Powiatowej Komisji Koordynacyjnej przyjęta została jednak przychylnie. Mamy nadzieję, że przy pomocy władz powiatowych trudności te zostaną przełamane.

KRYSTYNA SIEMIATYCKA

21

MIKE W. KERRIGAN

OSTATNIA NOC w Ciudad Trujillo

Krępy mężczyzna niecierpliwie wyszarpnął z kieszeni szarą kopertę i podał ją Murphyemu.

— Na razie dostaje pan drugą ratę.

— To będzie dopiero połowa. Miałem dostać dwie trzecie.

— Trzecią ratę dostanie pan na Florydzie, lotnisko Lantana. Resztę forsy już na miejscu. Jeżeli wszystko pójdzie dobrze, dołożymy premię. Niech pan nigdzie nie ląduje poza Lantaną. Proszę otworzyć klapę, podjedziemy karetką. Szybciej.

Kierowca sanitarki włączył tylny bieg i zatrzymał się tuż pod kadłubem samolotu. Wysiadł i wraz z tym krępym otworzył drzwi karetki. Wsunęli do wnętrza samolotu okryte prześcieradłem nosze, umocowali je pasami, zatrzasnęli klapę. Kierowca wsiadł do sanitarki i zapuścił motor.

Ten z łysiną w kształcie tonsury podał Murphyemu rękę.

— W Lantanie czeka na pana nasz pilot, Octavio de la Maza. On wręczy panu trzecią ratę, i razem z panem poleci do miejsca przeznaczenia. De la Maza powie panu wszystko co trzeba. Niech pan już leci, każda minuta opóźnienia może zadecydować o życiu chorego. Niech pan startuje. Wszystko jasne? Zaraz, chwileczkę... Nie jest tak, jak powinno być.

Odwrócił szczupłą, smagłą twarz i ruchem podbródka wskazał stojącego w oddaleniu dozorcę.

— A ten, co tam się gapi, kto to jest?

— Ralph Bulloch, dozorca lotniska.

— Zauważył coś?

22

— Chyba nie, musiał w tej chwili nadejść.

— Ma coś z nogą?

— Kuleje na prawą.

— Wygodniej chodzić jak się kuleje na lewą nogę. Wszystko jasne, panie Murphy?

— Of cours.

6

Major Beesley był w biurze osiągalny tylko dla kilku osób, ale nie dla mnie. Dzwoniłem trzy razy, zbywano mnie byle czym. Wieczorem zatelefonowałem do prywatnego mieszkania Beesleya.

— Hallo, Frank.

— Hallo Mike. Od razu poznałem twój przepity baryton. Co u ciebie, stary? Mam przeczucie, że chcesz mnie zaprosić na ślub.

— Nie Frank, nie będzie ślubu.

— Zaskoczyłeś mnie. Ta mała Harriet Claire już wysiadła?

— Nie byłem dla niej odpowiednim gościem. Zasłużyłem sobie na kogoś lepszego.

— Spotkałem ją kilka miesięcy temu.

— Tak, Frank, ale to było kilka miesięcy temu, sam powiedziałeś.

— ... i Harriet mówiła wtedy, że się z nią ożenisz.

— Ona tak mówiła, nie ja. Chyba nie mylisz nas. Jest do mnie podobna, ale trochę ładniejsza.

— Nie chcesz, żebym o tym gadał?

— Nie odgrzebujmy umarłych, Frank. W przeszłości człowiek nigdy nie ma nic do roboty. Chciałbym się z tobą zobaczyć.

— Dobra, Mike — powiedział Beesley — możemy się spotkać. Czekaj w domu, przyjadę — powiedział Frank Beesley i odłożył słuchawkę.

— Zadzwonił telefon. Odczekałem chwilę, ale telefon wciąż dzwonił.

— Hallo.

— Mówi Loretta Flynn.

— Dobry wieczór Loretto. Jak się pani czuje?

23

— Jestem trochę spokojniejsza, proszę pana. Wytłumaczyłam sobie wiele spraw po naszej rozmowie, ale nerwy nie są posłuszne, pan wie, jak to jest, nie mogę czytać, ani spać, ani nawet gapić się bezmyślnie w telewizor... Czy pan coś załatwił w tej sprawie?

— Zacząłem załatwiać, i mam nadzieję, że skończę jeszcze dzisiaj wieczorem.

— A później?

— Nie rozumiem.

— Co pan robi później? Czy nie zechciałby pan przyjechać do mnie? Moglibyśmy pójść do jakiegokolwiek lokalu.

Właśnie, pomyślałem, tylko tego mi brakuje do szczęścia, nic więcej.

— Jeżeli załatwiam coś dla pani, nikt nie powinien nas widzieć razem, w publicznym lokalu.

— Więc zobaczymy się u mnie w domu, i tu zostaniemy. Jeżeli jestem natrętna, proszę mi o tym powiedzieć.

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

---

alendarzyk imprez sportowych

SOBOTA

PIŁKA RĘCZNA

Godz. 11 — Hala Jagiellonii w Białymsto- — Turniej piłki nej 7-osobowej ko- i mężczyzn o Pu- WKKFiT. Startu- zespoły kobiece: Augustów i Juve- Białystok oraz mę- Juvenia Biały-, Włókniarz Biały-, TKKF Iskra Fa- LZS Augustów i Olecko. O godz. w tej samej hali dą się finałowe turnieju.

SIATKÓWKA

Godz. 16 — Hala Jagiellonii — Mecze siatkówki kobiet o mistrzostwo II ligi ośrodkowej AZS Białystok — Motor Lublin i Drukarz Warszawa — Orzeł Przeworsk.

TENIS STOŁOWY

Godz. 10 — Hala Jagiellonii — Indywidualne mistrzostwa województwa członków ZMS i ZMW w tenisie stołowym.

NIEDZIELA

SIATKÓWKA

Godz. 10 — Hala Jagiellonii — Mecze siatkówki kobiet o mistrzostwo II ligi ośrodkowej Drukarz Warszawa — Motor Lublin i AZS Białystok — Orzeł Przeworsk.

PIŁKA NOŻNA

Godz. 14 — Boisko Mazura w Ełku — Mecz piłkarski z cyklu 1/16 finału Pucharu Polski Mazur Ełk — Ruch Chorzów (I liga).

BOKS

Godz. 18 — Hala Jagiellonii w Białymstoku — Towarzyski mecz bokserski seniorów Gwardia Białystok — Gwardia Łódź (I liga).

TENIS STOŁOWY

Godz. 10 — Hala Jagiellonii — Indywidualne mistrzostwa województwa członków ZMS i ZMW w tenisie stołowym. O tej samej godzinie odbędzie się też turniej szachowy.

Godz. 10.30 — Sala Szkoły Podstawowej w Downarach — Indywidualne mistrzostwa pow. monieckiego w tenisie stołowym. (ko)

W skrócie

Zambrów. W me- siatkówki męż- o mistrzostwo A, miejscowy pokonał SN Ełk (15:3, 15:2, 15:9). gnisko TKKF „Czó- o" zorganizowało dową spartakiadę PB. W brydżu I jsce zajął zespół hu przed Tkalnią, szachach — Tkalnia ed Przędzalnią, w rdzie Tkalnia przed hem. W warcabach miejsce zajęła Czar- ka przed Warmiń-

Ełk. Po I rundzie rywek ligi miej- siatkówki prowa- w tabeli Kabel ed LZS TE (po 6), i przed TRR oraz PSZiZb (po 4 pkt.) (ko)

Sokółka. W nie- lę, tj. 4 bm., o dz. 11 odbędzie się w kółce walne zgroma- enie sprawozdawczo- borcze miejscowego bu sportowego So- . Po zebraniu wy- ietlony zostanie film Olimpiady w Rzymie.

Dziękujemy...

Lista ofiarodawców X Wyścigu DWB bogaciła się. Ostatnio Wojewódzki Związ- Spółdzielni Inwalidów w Białymstoku ekazał na konto wyścigu sumę 1000 zł, a łdzielnia Inwalidów „Razem" w Łomży 300 zł. Dziękujemy. Instytucjom, zakła- m i spółdzielniom, które pragną przeka- zadeklarowaną kwotę na konto jubile- owego DWB, przypominamy, że właściwy mer konta brzmi: 113-9-458, II Oddział jski NBP w Białymstoku. (ko)

Wycieczka

a „Paris sur Glace"

dniach od 3 do 18 w Warszawie bę- występował parys- balet na lodzie, słyn- „Paris sur Glace", wykonaniu kilku- sięcioosobowego ze- łu można będzie zo- yć balet i różne ce na lodzie. Wy- kę na to interesu- widowisko, połą- ą ze zwiedzaniem szawy i obejrze- m przedstawienia ralnego lub operet- organizuje Biuro sługi Turystycznej mping" (LZS) w Białymstoku. Zgłoszenia indywidualne i zbiorowe przyjmują organizatorzy, ul. Sienkiewicza 35, tel. 24-44. (w-z)

Zebranie...

organizacyjne człon- koła zaintereso- piosenką radziecką dzie się w niedzie- 4 bm., o godz. 11 w tlicy Klubu TPP-R Białymstoku. Wszy- zainteresowani pro- ni są o przybycie. (a)

GARBOWANIE - FARBOWANIE

kór baranich, lisów, królików, norek, trii i innych oraz strzyżenie skór baranich

WYKONUJE

szybko-solidnie i tanio

ARBARNIA USŁUGOWA

owiatowego Związku Gminnych Spół- elni „Samopomoc Chłopska" w Giżycku

k 282-1

KOMUNIKATY

ARZĄD BIAŁOSTOCKIEJ SPÓŁDZIEL- MIESZKANIOWEJ powiadamia, że od 5 marca 1962 roku zostanie wyłożony wglądu członków Spółdzielni, w biurze Alei 1 Maja 20 — bilans za rok 1961.

bilansem można się zapoznać w godz. 15.30 codziennie; oprócz niedziel, świąt k 284-1

UWAGA! WPHAGD „Arged" zawiadamia:

w Białymstoku, przy ul. Sienkiewicza 7

ZOSTAŁ OTWARTY SKLEP

ze zmechanizowanym sprzętem gospodarstwa domowego i częściami zamiennymi

★

Przy sklepie JEST CZYNNY PUNKT USŁUGOWY „Arged" przyjmujący do naprawy zmechanizowany sprzęt gospodarstwa domowego i artykuły grzejnicze,

w ramach gwarancji po okresie gwarancyjnym.

Sklep czynny jest w godz. 10–18

k 287-1

PRACOWNICY POSZUKIWANI

ZASTĘPCĘ GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO zatrudni **Przedsiębiorstwo Jajczarsko - Drobiarskie w Białymstoku**, Choroszczańska 31.

Pożądane wykształcenie wyższe lub średnie oraz znajomość księgowości przemysłowej.

Warunki płacy i pracy do omówienia na miejscu. k 279-1

Pracownika na stanowisko **KSIĘGOWEJ MATERIAŁÓWKI** — poszukuje od zaraz **Huta Szkła — Białystok**, ul. Ryska 1, telefon 64-78.

Wymagane wykształcenie średnie ekonomiczne i 3 lata praktyki w dziale księgowości.

Warunki płacy do omówienia na miejscu. k 278-1

EKONOMISTĘ ze znajomością zagadnień planowania, zatrudnienia i spraw kadrowych — zatrudni natychmiast na stanowisko samodzielne **Techniczna Obsługa Samochodów Okręgu Białostockiego.**

Wymagane odpowiednie wykształcenie i staż pracy.

Wynagrodzenie do 2.400 zł plus premia.

Zgłaszanie się kandydatów — TOS Białystok, ul. Poleska 61. k 277-1

INŻYNIERÓW, TECHNIKÓW, MAJSTRÓW o specjalności budownictwo ogólne lub przemysłowe — zatrudni od zaraz **Białostockie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego w Białymstoku.**

Wynagrodzenie maksymalne w/g Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie.

Kandydaci proszeni są zgłaszać się osobiście na adres: Białystok, ul. Fabryczna 2, pokój nr 33. k 276-0

Trzech **WYKWALIFIKOWANYCH ROBOTNIKÓW** zatrudni od 1. III. 1962 roku w produkcji masarniczej — **PSS w Ełku.**

Wymagane jest świadectwo czeladnicze.

Podania przyjmuje Sekcja Kadr w Ełku, ul. Armii Czerwonej 61, w godz. 7 — 15. k 275-00

2 TECHNIKÓW DROGOWYCH ze stażem pracy zatrudni natychmiast **Wydział Komunikacji Prezydium PRN w Kolnie**, ul. Wojska Polskiego 18.

Warunki płacy do uzgodnienia na miejscu. k 291-0

Pracowników z wyższym lub średnim wykształceniem rolniczym oraz długoletnią praktyką, na stanowiska **INSTRUKTORÓW DOŚWIADCZALNICTWA AGROTECHNICZNEGO** w Bielsku - Podlaskim, Łomży lub Zambrowie i Olecku — poszukuje **Inspektorat Doświadczalnictwa Terenowego IUNG w Białymstoku.**

Wynagrodzenie od 2.000 — 2.200 zł miesięcznie plus diety i zwrot kosztów podróży.

Zgłoszenia kierować do Inspektoratu Doświadczalnictwa Terenowego w Białymstoku, ul. Mickiewicza 5. k 283-1

KAWIARKĘ zatrudnimy w Klubie. Zgłoszenia: ul. M. C. Skłodowskiej 3 — **Związek Zawodowy PBiPMB**, pokój 47, tel. 35-11, wewn. 48, od godz. 12-13. k 281-1

ZEGARMISTRZ - JUBILER potrzebny (na cały etat) **do sklepu „Jubiler" w Ełku**, ul. Szopena 3, tel. 689. k 286-1

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO zatrudni od zaraz **Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Siemiatyczach**, ul. Krzywa nr 12.

Mieszkanie w nowym budownictwie zapewnione. k 289-0

400 PRACOWNIKÓW FIZYCZNYCH zatrudni natychmiast **Rejonowe Kierownictwo Robót Wodno - Melioracyjnych w Bystrzycy Kłodzkiej**, ul. 1 Maja nr 9.

Płace — akord. Kwatery zapewnione. k 292-0

3 TECHNIKÓW BUDOWLANYCH na stanowiska kierowników budów — zatrudni od zaraz **Zakład Budowlano - Remontowy PGR w Stradunach** (8 km od Ełku).

Warunki płacy i pracy do omówienia na miejscu.

Po okresie próbnym — **możliwość otrzymania mieszkania służbowego.** k 301-0

W EŁKU

ul. Szopena 3, telefon 689

OTWARTO SKLEP „JUBILER"

DUŻY WYBÓR: złotych obrączek, pierścionków, sygnetów, zegarków i budzików krajowych i zagranicznych, łyżek, noży i widelców srebrnych, platerów, sztucznej biżuterii.

Uwaga: zegarki na rękę „Błonie" — NA RATY

k 285-1

PRZETARGI

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO PKS ODDZIAŁ W BIAŁYMSTOKU, ul. Fabryczna nr 1, ogłasza **przetarg nieograniczony** na wykonanie remontu bieżącego budynku stacji obsługi (warsztaty) przy ul. Fabrycznej nr 1.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Dokumentacja projektowo - kosztorysowa do wglądu w Sekcji Ogólnej Oddziału PKS, pokój nr 17, w godz. 7—15.

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać w sekretariacie Oddziału **do dnia 19. III. 1962 roku.**

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 20. III. 1962 roku, godz. 10.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 280-1

PRACA

Potrzebna pomoc domowa na stałe. (Dwoje dzieci 1 rok, 9 lat). Zgłaszać się codziennie w godz. 9—11 — Białystok, ul. Lipowa 34 m 48. g 700-1

Przyjmę pomoc domową. Białystok, Aleja 1 Maja 24 m. 57. g 716-1

LOKALE

Zamienię 2 pokoiki z kuchnią w starym budownictwie — na duży pokój z kuchnią w bloku. Białystok, Warszawska 35 m. 2. g 677-1

Młode, samotne małżeństwo poszukuje pokoju z kuchnią na okres jednego roku. Oferty kierować na adres: Biuro Ogłoszeń pod nr 712. g 712-1

Mieszkania jedno lub dwuizbowego pilnie poszukuję. Zwrócę wszelkie koszty remontu. Szymkowska — Białystok, Odeska 15. g 708-1

2 pokoje z kuchnią (gaz) w Krakowie — zamienię na podobne w Białymstoku. Wiadomość: Białystok, tel 23-20, od godz. 16-20. g 706-1

Garaż do wynajęcia. Białystok, ul. Nowowarszawska 103. g 703-1

SPRZEDAŻ

Dom z placem oraz działki budowlane — sprzedam. Mońki, ul. Mickiewicza 32, tel. 55. g 616-1

Dachówczarkę felcówkę 300 podkładów oraz gasiorówkę z podkładami sprzedam ewentualnie wydzierżawię. Białystok, Sienkiewicza 44 m. 2. g 719-1

Wynajmę względnie sprzedam lokal (kiosk o rozmiarach 4×5). Cena przystępna. Informacje: Białystok, ul. Mazowiecka 14. g 675-1

MZ-250 — sprzedam. Białystok, ul. Sowlańska nr 13 (koło kombinatu zakładów mięsnych), od godz. 17. g 682-1

Samochód P-70, stan bardzo dobry — sprzedam. Telefonować: Olecko 585, godz. 7—15. g 713-1

Dom czteroizbowy — sprzedam. Dla nabywcy dwie izby wolne. Białystok, ul. Celownicza 17 m. 1. g 715-1

Dom jednorodzinny z placem 707 m. kw. — pilnie sprzedam. Po kupnie mieszkanie wolne. Białystok, Promienna 6 m. 1. g 718-1

Przyjmę ucznia na naukę rzemiosła ślusarskiego. Wiadomość: B-stok, Starobojarska 2 g 699-1

NOWE USŁUGI

Cyklinowanie posadzek parkietowych

WSZELKIE ZGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ: Białostockie Miejskie Zakłady Drzewne Przemysłu Terenowego. Zakład nr 3 — Białystok, ul. Sienkiewicza 105 tel. 34-91, od osób prywatnych (pisemne lub telefoniczne) i instytucji (pisemne) codziennie w godz. od 7 — 15.

CENY usług zgodnie z cennikiem W.K.C. z 1961 roku zał. nr 5 wynoszą: za 1 m kw. posadzki nowej 10.90 zł, starej 16.20 zł.

k 288-0

dokąd DZIŚ idziemy

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr im. Al. Węgierki — w sobotę i niedzielę — „Krwawe gody", godz. 19.

Sala Kameralna — w sobotę i niedzielę — „Strip-tease i inne", godz. 19.15.

Teatr Lalek „Świerszcz" — w sobotę — nieczynny; w niedzielę — „Tymoteusz Rimcimci", godz. 10.15 (sala Zw. Zaw.).

KINA

„Pokój" — w sobotę i niedzielę — „Słaba płeć", prod. francuskiej, kolorowy (od lat 18), dodatek — „Pocztówki z Zakopanego", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.15.

„Ton" — w sobotę i niedzielę — „Bitwa o Kozi Dwór", prod. polskiej (od lat 9), dodatek — „Ostatnia wycieczka", godz. 10.30 i 13; „Szminka do ust", prod. włosko - francuskiej (od lat 16), dodatek — „Szklany wróg", godz. 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena" — w sobotę — „Gracz", prod. francuskiej (od lat 18), dodatek — „Alma Mater Cracoviaensis", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — „Cinderella", prod. USA (od lat 7), godz. 10.30; „Gracz", godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

„TPP-R" — w sobotę i niedzielę — „Czarci żleb", prod. polskiej (od lat 12), godz. 15.30, 17.45 i 20.

Kino-Teatr Zw. Zaw. — w sobotę — „Wózek", prod. hiszpańskiej (od lat 18), godz. 17 i 20; w niedzielę — Zestaw bajek dla dzieci, godz. 12.30; DKFW, godz. 14; STS „Stodoła", godz. 16.30 i 19.

Kino MO — w sobotę — „Na tropie", prod. francuskiej (od lat 18), godz. 17 i 19; w niedzielę — Zestaw bajek dla dzieci, godz. 11; „Na tropie", godz. 15, 17 i 19.

„Roma" — w sobotę — „Oni ocalili Londyn", prod. angielskiej (od lat 14), dodatek — „Miara czasu", godz 18; w niedzielę — Zestaw bajek dla dzieci, godz. 13 i 14; „Oni ocalili Londyn", godz. 15 i 18.

DDK Nowe Miasto — w sobotę — „W okopach Stalingradu", prod. radzieckiej (od lat 12), dodatek — „Czy wiecie że... 4/59", godz. 17 i 19; w niedzielę — Zestaw bajek dla dzieci, godz. 12; „W okopach Stalingradu" godz. 17 i 19.

„Kolejarz" w Starosielcach — „Kwiecień", prod. polskiej (od lat 16), w sobotę — godz. 16.30; w niedzielę — godz. 16.30 i 19.

WDK — w niedzielę — „Jestem lotnikiem", „Kukiełki Jerzego Troki", „Dla nas świeci słońce", „Pan Soczewka", godz. 10.30 i 12.30

KLUB

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Wystawa Książki Radzieckiej, czynna od godz. 10 do 23.

Księgarnia Klubu czynna w dni powszednie od godz. 10 do 18.

W WOJEWÓDZTWIE

KINA

„Polonia" w Ełku — „Wojna i pokój"

„Orzeł" w Ełku — „Tu radio Gliwice"

„Bałtyk" w Suwałkach — „Zuzanna i chłopcy"

„Merkury" w Suwałkach — „Nikt nie zna prawdy"

„Millenium" w Łomży — „Komedianty"

„Październik" w Łomży — „Pokój przychodzącemu na świat"

Grajewo — „Ostrożnie babciu"

Augustów — „Dotknięcie nocy"

Olecko — „Historia żółtej ciżemki"

Gołdap — „Zaduszki"

Bielsk - Podlaski — „Nafta"

Siemiatycze — „Skok o świcie"

Łapy — „Kwiecień"

Hajnówka — „Drugi człowiek"

Zambrów — „Świadectwo urodzenia"

Wasilków — „Matka Joanna od Aniołów"

Czarna Wieś — „Żegnajcie gołębie"

Sokółka — „Przeciwko bogom"

Wys. Maz. — „Dziś w nocy umrze miasto"

Kolno — „Wrzesień 1939"

Jedwabne — „Droga na zachód"

Knyszyn — „Okres próbny"

Mońki — „Milczące ślady"

Szczuczyn — „Żywi bohaterowie"

Sejny — „Opowieść północna"

Rajgród — „Gorsza miłość"

Dąbrowa — „Daleki ukochany"

Supraśl — „Kwiecień"

Brańsk — „Dziewiąty krąg"

Ciechanowiec — „Zaduszki"

Drohiczyn — „O moim przyjacielu"

Stawiski — „Nafta"

W RAZIE WYPADKU

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 09, informacji pogotowia 22-22.

Pogotowie Penicylinowe — tel. 30-85.

Pogotowie dziecięce, czynne od godz. 19 do 7.

Pogotowie MO — tel. 07.

Straż Pożarna, tel. 08.

Apteka nr 3, ul. Lipowa 54, tel. 62-13.

Apteka nr 6, ul. Malmeda 12, tel. 62-51.

Ciekawsze audycje radiowe

W SOBOTĘ

PROGRAM I

8.30 Muzyka poranna; 8.50 „Rozmowy prawne"; 9.20 Polska muzyka rozrywkowa; 10.00 „Mówi technika"; 10.10 Koncert 11.30 Muzyka „Na wesoło"; 12.45 „Na swojską nutę"; 14.00 Zagadka literacka; 14.30 Koncert; solistów; 15.30 „Mój program na antenie"; 16.05 „Przeglądy i poglądy"; 16.25 „Sobotnie popołudnie"; 17.35 Muzyka ludowa; 18.00 „Nasz Gallup"; 18.50 Radiowy kurs nauki języka francuskiego; 19.05 Wędrówki muzyczne po kraju"; 20.30 Podwieczorek przy mikrofonie; 22.00 Wieczór rozrywkowo - taneczny.

PROGRAM II

7.50 Muzyka poranna; 8.35 Radiowy kurs nauki języka rosyjskiego; 9.25 Z przyrodą na ty; 9.40 Na muzycznej pięciolinii; 10.30 Ludzie naszej Partii; 11.30 Echa Paryża; 12.15 Muzyka ludowa; 12.35 Kwadrans walców; 14.45 Z notatnika reportera; 15.30 Dla dzieci; 16.30 Z miast i wsi województwa; 16.45 Regionalna piosenka miesiąca; 16.50 W 20 lat PPR — wywiad z sekretarzem propagandy KW PZPR mgr E. Ciurusiem; 17.00 Chwila muzyki; 17.05 Telewizor i borówki — rep.; 18.35 Felieton Marcelego Jorsta; 19.30 Matysiakowie; 20.00 Gra Ork. PR w Krakowie; 22.00 Medycyna w roku 2000 — fel.; 22.30 Karnawałowa rewia orkiestr tanecznych.

W NIEDZIELĘ

PROGRAM I

7.20 Muzyka poranna; 8.15 Kalejdoskop muzyczny; 10.00 Dla dzieci; 11.40 „Zakochana kuzynka" — aud.; 12.20 Gra Polska Kapela pod dyr.; F. Dzierżanowskiego; 12.55 „Zielony Magazyn"; 13.10 Koncert życzeń; 14.30 W Jezioranach; 16.20 „Balik gospodarski" — słuchowisko; 17.31 Muzyka taneczna; 19.05 „Zespół Dziewiątka"; 19.35 Radiowa piosenka miesiąca; 20.30 Matysiakowie; 21.00 Niedzielne wieczory muzyczne; 22.00 Gra Ork. Taneczna PR.

PROGRAM II

7.50 Muzyka poranna; 8.00 Gra Ork. Dęta z Poznania; 8.35 „Radioproblemy"; 8.50 Koncert solistów; 9.30 W rodzinie Bonackich — opow. H. Muszyńskiej-Hoffmannowej; 9.55 Koncert życzeń; 10.30 Moskwa z melodią i piosenką; 11.40 Słuchamy muzyki ludowej; 12.10 Poranek symfoniczny; 13.15 Tam gdzie zaczyna się historia; 13.30 Poezja i muzyka; 15.00 Dla dzieci; 16.30 Koncert chopinowski; 17.30 Program z dywanikiem; 19.00 „Czerniakowskie zaloty" — aud. słow. muz.; 20.00 Rewia piosenek; 21.20 Karnawałowa rewia orkiestr i zespołów tanecznych; 22.20 Lokalne wiadomości sportowe.

B. Z. Graf.

GABINET OSOBLIWOŚCI

Dzisiejszy „Gabinet" to przysłowiowy groch z kapustą. Opowiemy wam, drodzy Czytelnicy, o różnych dziwach, zaczerpniętych z przedwojennych pism. Zaczynamy.

PODOBIZNA NA... SZYBIE

Wielkie poruszenie w Sztokholmie wywołało tajemnicze pojawienie się na szybie podobizny człowieka. Nie jest to ani rysunek, ani fotografia. Dziwny ten obraz z biegiem czasu nie tylko się nie zaciera, ale nabiera coraz większej wyrazistości. Obraz człowieka podobny jest do zmarłego trzy tygodnie temu mjr Gyllencroca. Jeden z szwedzkich chemików odciął kawałek szkła i poddał go analizie chemicznej. Okazało się, że szyba zawiera domieszkę srebra i związków manganowych. Należy nadmienić, że mjr Gyllencroc był inwalidą i całymi dniami w tej samej pozie siadywał w fotelu, znajdującym się naprzeciwko szyby. Ponieważ przypuszcza się, że szyba miała właściwości kliszy fotograficznej, stąd można wnioskować, że mjr Gyllencroc... pozował szybie do fotografii. Szybę z podobizną mjr Gyllencroca zakupił za 1200 dolarów pewien bogaty Amerykanin.

ZAKOCHANY TYGRYS

Czy płeć tresera dzikich zwierząt może mieć jakiś wpływ na zachowanie się jego podopiecznych? Okazuje się, że tak. Król marokański miał na przykład oswojonego lwa, który lubił tylko młode i piękne kobiety. Na widok starych, i przeważnie brzydkich, lew straszliwie ryczał. Znany jest również wypadek z tygrysem. Zwierzę to odczuwało wielką sympatię do pewnej pięknej kobiety (nazwisko znane redakcji), która często odwiedzała menażerię. Gdy pani ta przestała przychodzić do menażerii tygrys nie chciał przyjmować pokarmów, rozchorował się i wkrótce zdechł. Znany zoolog niemiecki prof. Eger twierdzi, że tresura samców daje szybsze rezultaty, gdy poskromicielką jest kobieta, zaś samic, gdy tresurę przeprowadza mężczyzna.

ŻÓŁW DWUGŁOWY

Jeden z podróżników znalazł w afrykańskiej dżungli żółwia o potwornym wyglądzie. Ciało jego posiadało dwie szyje i dwie głowy dobrze rozwinięte. Poruszały się one, jadły i przyjmowały wrażenia niezależnie jedna od drugiej. Gdy podsuwało się pokarm jednej głowie, druga usiłowała jej natychmiast zabrać. Często jedna głowa spała, a druga zaś w tym czasie czuwała. Ruchy żółwia były utrudnione, każde bowiem dwie nogi z jednej strony łączyły się nerwami z odpowiednią głową; głowa prawa miała władzę kontrolowania jedynie nóg strony prawej, a lewa głowa nóg strony lewej. Często dochodziło więc do nieporozumień pomiędzy obydwoma głowami. Warto jeszcze nadmienić, że jedna głowa była bojaźliwa, druga zaś śmiała i energiczna.

RYBA OŻYŁA W... ŻOŁĄDKU

I jeszcze jedna podróżnicza osobliwość, tym razem z zimnej Alaski. Dowiadujemy się, że żyje tam pewien gatunek ryb, które w czasie silnych mrozów zamarzają pod lodem, aby z chwilą ocieplenia... ożyć. Niedawno zdarzył się bardzo osobliwy wypadek. Oto pewnego razu pies połknął kawałek lodu z zamarzniętą wewnątrz rybką, która następnie... ożyła. Pies dostał ostrych torsji i zwymiotował żywą rybę. (ś)

SPENCER TRACY

Spencer Tracy, jeden ze znakomitych artystów filmowych starszego pokolenia, przybył do Berlina na premierę filmu pt.: „Proces norymberski". W czasie przedstawienia młoda gwiazda filmowa Judy Garland złożyła w dowód uznania pocałunek na dłoni słynnego artysty. „Proces norymberski" jest zapewne ostatnim filmem gwiazdora, bowiem Spencer Tracy chory jest na straszną chorobę, którą lekarze do końca ukrywają przed pacjentem — na raka. Artysta boi się śmierci, tym bardziej, że jego jedyny syn (38 lat) jest głuchy od urodzenia i gdy ojciec odejdzie zostanie na świecie samotny. (wp)

Oryginalny szpaler

Andrea Bella i Eva Katena opuszczają urząd stanu cywilnego w VI dzielnicy Budapesztu, przechodząc pod niezwykłym szpalerem — koledzy z zakładów cukierniczych wznoszą nad ich głowami symbole zawodu: trzepaczki do piany i wałki do ciasta.

ROZMAITOŚCI

NIGDY NIE ZA PÓŹNO

Lawinia Baird (91 lat), wielokrotna prababka, wybrała się w podróż z Anglii do Kalifornii, by odwiedzić syna. Po kilku miesiącach wróciła w towarzystwie narzeczonego. Jest nim jej były mąż, z którym rozeszła się przed 40 laty. (wp)

TO ZADECYDOWAŁO

Popularna spikerka brytyjskiej telewizji Norma Sykes (104 cm obwodu w biuście) poślubiła niedawno komika Sonny Kinga. Na pytania reporterów, co zadecydowało o wyborze męża, odpowiedziała: „Sonny jest bardzo męski, nie głupi, na dodatek jego swetry leżą na mnie jak ulał". Patrząc na zdjęcie trudno co prawda się domyślić, że gwiazda nosi kiedykolwiek swetry. (wp)

SŁOŃ JAKO... CZOŁG

W starożytności słonie znajdowały się na wyposażeniu niemal wszystkich armii. Ich pojawienie się na polu bitwy wywoływało wielkie zamieszanie wśród przeciwników, którzy często uciekali w wielkim popłochu.

Chcąc wywołać jak największe wrażenie wśród nieprzyjaciół przystrajano słonie czerwonym suknem (ten kolor drażnił zwierzęta), do tego „przyodziewku" dodawano złote i srebrne ozdoby. Malowano również słoniom uszy, przeważnie na niebiesko i czerwono.

Często na kły nakładano słoniom ostre kolce, a do piersi przyczepiano żelazne włócznie. Z reguły nakrywano w dzień bitwy słonie grubym, żelaznym pancerzem. Na grzbiecie zwierzęta dźwigały wieżyczki, w których znajdowało się 3—4 wojowników. (ś)

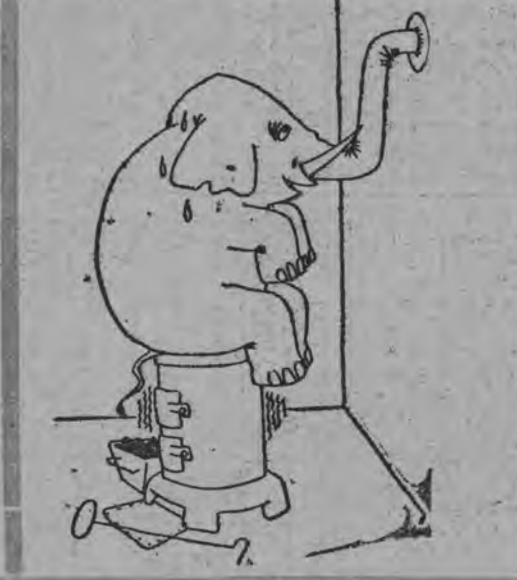

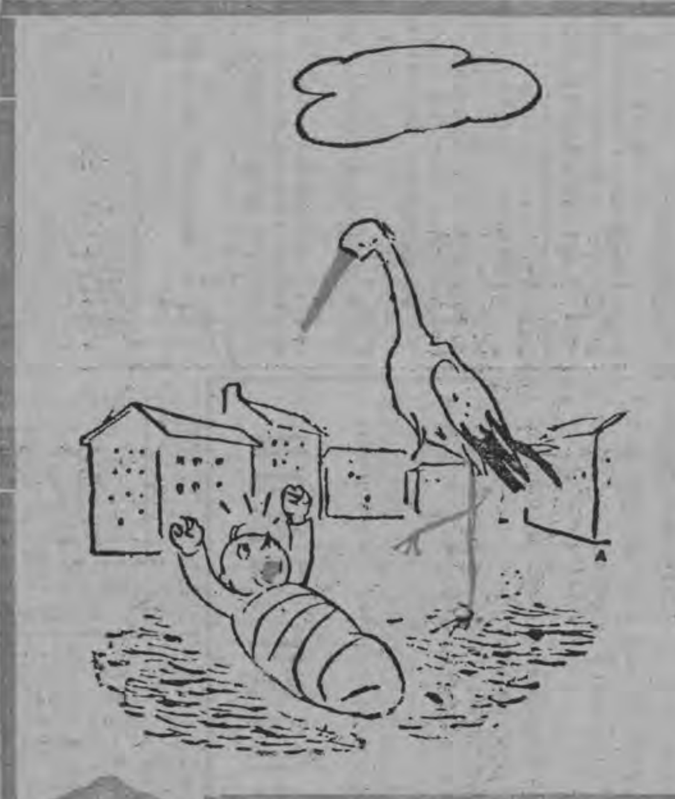

Jak to, zgubiłeś adres?

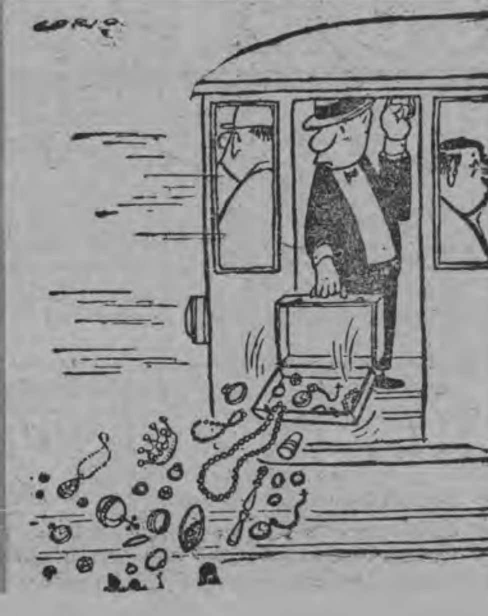

CZY UMIESZ MYŚLEĆ i LICZYĆ

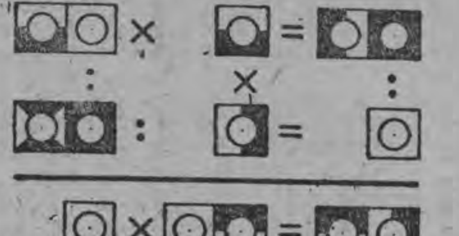

Dzisiejsza zgadywanka jest nieco odmienna od umieszczanych zazwyczaj rozrywek umysłowych. Wystarczy znać tabliczkę mnożenia, mieć zdolność logicznego rozumowania i odrobinę cierpliwości, a zadanie zostanie rozwiązane.

Każda kratka oznacza pewną cyfrę. Podobne kratki odpowiadają takim samym cyfrom. Należy znaleźć te cyfry i wykonać działania w kierunku poziomym i pionowym, żeby wyniki zgadzały się z podanym rysunkiem.

Pomyślnego rozwiązania!

(wp)

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym. Nagrody — 5 książek.